GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 51. Chicago, Illinois, Czwartek, 21-go Grudnia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 — na pół roku $1.25 — na trzy miesiące 75 centów.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje 50 centów na rok

Wszystkim Czytelnikom "Gazety Polskiej" zasyłamy życzenia: "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia."

REDAKCYA.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Rząd włoski nie zamierza zabrać ani części Chin.

RZYM, 15 grudnia.—Markiz Visconti Venosta, minister spraw zewnętrznych, oświadczył na żądanie z wielu stron, że rząd włoski zaniechał myśli zabrania części Chin, ponieważ Izba ich wyraźnie tego żądała. Rząd stara się jednak, by handel włoski rozszerzył się więcej w Chinach.

RZYM, 16 grudnia.—Rząd dokłada energicznych starań, aby wytępić organizacyę Mafii od chwili, kiedy poseł Palizzolo, oskarżony o to, że był jej naczelnikiem, został aresztowany. Aresztowano ostatniemi czasy bardzo wielu członków Mafii. Izba posłów zadowolona jest z polityki rządowej tyczącej się Chin.

* * *

Irlandzkie wojsko buntuje się przy wyjeździe.

CORK, 16 grudnia.—Onegdaj wyjechało z Waterford 360 rezerwistów królewskich irlandzkich fizylyerów do południowej Afryki. Zachowanie się tego wojska było do najwyższego stopnia dziwaczne. Wielu z żołnierzy wrzuciło fuzye do wody, wołając: "Niech żyje długo stary Krueger!" Gdy okręt wypłynął z portu zaśpiewali: "Boże zbaw Irlandyą" a potem wznosili znów okrzyki na cześć Kruegera. Z takiem wojskiem Anglia nigdy Transwaalu nie podbije!

* * *

Wielki tunel pod cieśniną Gibraltarską.

PARYŻ, 16 grudnia.—Jan Berlier, sławny architekt, wydał książkę, omawiającą zbudowanie olbrzymiego tunelu pod cieśniną Gibraltarską. Tunel ten byłby międzynarodowym, łączyłby Hiszpanią z Maroko, a potem połączony koleją z Tangeru do Lella Magnilia byłby nader korzystnym dla rozwoju francuskich kolonii w Afryce.

Berlier dowodzi cyframi, że dno składa się z masywnej skały, pod którą zupełnie bezpiecznie zbudować będzie można tunel. Długość tegoż będzie 25½ mili, będzie kosztował $123 000,000, a ukończony być może dopiero w siedmiu latach.

* * *

Trudności ministeryum austryackiego

WIEDEŃ, 16 grudnia.—Wedle pogłosek gabinet hr. Clary'ego z powodu ustawicznej obstrukcyi powodowanej przez Czechów, zrezygnować zamierza.

* * *

Rosya zamierza rozpocząć wojnę.

PETERSBURG, 16 grudnia.—Horyzont polityczny w Rosyi okrywa się groźnemi chmurami, a dyplomaci tutejsi nietylko spodziewają się wojny, ale już nawet pragną jej. Okoliczności mogące tę wojnę sprowadzić są: niepowodzenie Anglików w południowej Afryce, nienawiść Francyi względem Anglii, zamiar negusa Abisynii, który chce zabrać dla siebie część egipskiego Sudanu, oraz zamiar emira Afganistanu zawarcia odpornego przymierza z Rosyą. Car rosyjski lubi pokój, lecz i wojnę także, zwłaszcza gdy ta przedstawia dlań korzyści. Japonia pragnęłaby połączenia z Anglią, lecz dotychczas nie zerwała stosunków z Rosyą.

Eskadry floty rosyjskiej na Czarnem morzu, na Bałtyku, na oceanie Spokojnym i na wodach południowej Azyi są w pogotowiu udać się, gdzie im rząd rozkaże. We warsztatach okrętowych i arsenałach pracują dzień i noc. Wojska syberyjskie są gotowe.

Dyplomaci angielscy widzą te wszystkie przygotowania, ponieważ Rosya jest pełną angielskich szpiegów, którzy przeważnie przebywają w Moskwie i w Petersburgu.

* * *

Ruchy wojsk rosyjskich.

LONDYN, 17 grudnia.—Gazeta "Mail" ogłasza wiadomości, z dobrych wrzekomo pochodzące źródeł, podług których wojska rosyjskie w Azyi Centralnej i Abisynii ogromnie są obecnie ruchliwe. Rosya, Francya, a także i inne mocarstwa przygotowują się w razie dalszych klęsk Anglii w Transwaalu do zajęcia kolonii angielskich w Azyi. (O ruchu tym, a raczej o obecnej sytuacyi politycznej, podajemy długi artykuł na stronicy czwartej. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

* * *

Rząd chiński ukarał napad na misyą katolicką.

MOSKWA, 17 grudnia.—Wielki oddział Chińczyków rzucił się na belgijską katolicką misyę, niedaleko Mukden, by ją obrabować i spalić. Ale misyonarze dali znać o tem do Pekingu, zkąd wydano wojsku rozkaz bronienia misyi. Ujęto więc rozbójników i ścięto z nich trzystu. Obecnie misya jest pod opieką wojska chińskiego.

* * *

Neutralność Niemiec.

BERLIN, 17 grudnia. — Obrady nad budżetem toczyły się w dalszym ciągu na sesyi rady państwa. Eugen Richter, przywódca wolnomyślnych, o wojnie transwaalskiej wyraził się, że Niemcy wprawdzie sympatyzują z Boerami, ale zachowują ścisłą neutralność i zachowywać nadal będą. Budżet złożono w ręce komisyi budżetowej i odroczono się do dnia 9 go Stycznia.

* * *

Głód w Indyach.

KALKUTA, 17 grudnia. —Straszna nędza i głód panuje na olbrzymich obszarach kraju. Dotychczas rząd musi wspierać 2,250,000 ludzi. Ludność jest do tego stopnia dotknięta nędzą, że do buntu bardzo mało jej brakuje.

* * *

Austrya nie da pieniędzy.

WIEDEŃ, 17 grudnia.—Sensacyę wywołała tu pogłoska, że bank angielski wysłał zapytanie do zarządu banku austryacko-węgierskiego, czyby instytucya ta nie mogła dostarczyć Anglii znaczniejszej ilości złota. Odpowiedź brzmiała odmownie.

* * *

Francya powiększy flotę.

PARYŻ, 17 grudnia.—M. Lockroy, prezydent w komisyi budżetu, a przedtem minister marynarki, zrobił w senacie wniosek, aby uchwalono budowę nowych okrętów wojennych za sumę 500 milionów franków. Rząd, zdaje się, poprze ten wniosek.

* * *

Sytuacya w Europie bardzo groźna.

WIEDEŃ, 17 grudnia.—Tutejsze gazety omawiając klęski Anglików w Transwaalu, twierdzą, że obecna sytuacya jest groźną nietylko dla Anglii, ale dla wszystkich mocarstw europejskich.

"Allgemeine Zeitung" pisze, że wojna pod względem ludności obu wojujących narodów przypomina chińsko-japońską wojnę. "Anglia chociażby została pobita, pozostanie cywilizowanym narodem pierwszej klasy," pisze ta gazeta, "a Boerowie w niczem nie są podobni do Japończyków. W azyatyckiej wojnie zwyciężyła nowoczesna kultura. W Południowej Afryce, nawet gdyby Boerowie mieli zwyciężyć, zostanie zniszczona. Jednakowoż klęska Anglii mogłaby pociągnąć upadek tego państwa."

Jeżeli mocarstwa zazdroszczące Anglii dobrobytu, posiadania kolonij i wybitnego stanowiska, przekonają się, że Anglia nie może sobie dać rady z garścią Boerów, to uderzą na nią.

* * *

Kopalnie złota w Mongolii.

LONDYN, 18go grudnia. Syndykat rosyjski do spółki z pewnym bankiem uzyskali od rządu chińskiego zezwolenie na wyłączną eksploatacyę pokładów złota w Arinocks, w Tsentsenkau i w Touczefukau.

Na bogate pokłady złota natrafiono także w Ourga, na południe od Kwaczwa.

Syndykat, który zajmować się będzie kopaniem złota, posiada 3 miliony kapitału, który zwiększony zostanie, skoro tylko pierwsze prace zostaną rozpoczęte.

* * *

Niemcy i Rosya.

BERLIN, 17 grudnia.—Posiedzenie parlamentu, które się właśnie skończyło, jest przedmiotem żywo zajmującym prasę. Gazety wyrażają radość z powodu oświadczenia ministra Buelow, że między Niemcami a Rosyą panują jak najlepsze stosunki. Wiadomo, że cesarz Wilhelm ceni wysoko hrabiego Murawiewa, rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych. Za jego to, tj. Wilhelma staraniem, Murawiew, dawniej ambasador rosyjski w Berlinie, został ministrem spraw zewnętrznych Rosyi.

* * *

Strata rosyjskiego okrętu wojenengo.

MOSKWA, 16 grudnia.—Okręt wojenny "Generał-admirał Apraxin" osiadł na mieliźnie w zatoce finlandzkiej. Obecnie sześć wojennych okrętów pracuje oraz i 2000 ludzi nad podniesieniem tegoż. Praca nie uda się jednakże, ponieważ parowiec jest uszkodzony pod linią wody.

Ministerstwo wojny wyznaczyło 15,000,000 rubli na wybudowanie nowych baraków dla wojska pod Moskwą, w Polsce i na Kaukazie. Przygotowania do wojny są zbyt znaczne, aby je ukryć zdołano.

* * *

Dania chce odprzedać wyspy.

KOPENHAGA, 18 grudnia.—Z dobrego źródła przyszła wiadomość, że Dania radaby była odprzedać Stanom Zjednoczonym wyspy św. Tomasza, św. Krzyża i św. Jana, czyli tak zwane Duńskie Indye Zachodnie. Dania jednak nie chce sama zrobić tej oferty, ale czeka, aż Stany Zjednoczone pierwsze propozycyę tę w formie urzędowej postawią.

* * *

Rosya chce nabyć wyspę Ceuta.

LONDYN, 18 listopada.—Maroko będzie, zdaje się, główną przyczyną nieporozumień międzynarodowych. Według zapewnień korespondentów do gazet londyńskich, Rosya stara się usilnie odkupić wyspę Ceuta od Hiszpanii, która uważaną być musi jako silna pozycya dla jakiejkolwiek floty. Wyspa ta znajduje się naprzeciwko Gibraltaru. Ufortyfikowana należycie i uzbrojona mogłaby tak dobrze panować nad cieśniną jak twierdza Gibraltar.

Eskadra brytyjska z cieśniny podzieloną została na dwie części: jedna patroluje drogę, którą idą brytyjskie okręta transportowe do południowej Afryki, a druga zaś wzdłuż brzegów Hiszpanii i Portugalii.

Co Europa myśli o porażce Bullera.

BERLIN, 18 grudnia. — Z wyjątkiem niemieckiej prasy w Austryi, która okazuje pewną sympatyę Anglii, prasa innych krajów okazuje radość z klęski, jaką Anglicy ponieśli. W Berlinie zwycięstwo Boerów wywołało wprost sensacyę. Gazety komentują to zwycięstwo w różny sposób, przeważnie dla Anglii nieprzychylny. "Kreuz Zeitung" powiada, że Anglia jest w stanie rozkładu.

PARYŻ, 18 grudnia. — Pisma paryskie wszystkie bez wyjątku cieszą się z klęski Anglików. "Gaulois" powiada: "Jest to jeszcze jedna porażka, i największa jakiej dotąd Anglia w tej kampanii doświadczyła."

"Petit Bleu" pisze: "To co się stało przechodzi nawet nasze oczekiwania. Co Anglia uczyni z jej pobitymi jenerałami? Żadne zwycięstwa nie naprawią już tej szkody."

"Figaro" mówi: "Anglia nie znajduje ani jednego głosu sympatyi."

"Petit Journal" zaś odzywa się wprost prowokująco, gdy pisze: "Teraz jest dla Francyi czas działania. Anglia została upokorzoną. Obudźmyż się. Nie mamy już prawa spać, gdy takie wypadki zachodzą w Afryce."

* * *

Rozruchy w Irlandyi.

DUBLIN, 18 grudnia.—Z powodu przybycia Chamberlaina przyszło tutaj do poważnych rozruchów. Na dzień ten zwołano zebranie publiczne, aby na niem wyrazić sympatyę walczącym o niepodległość Boerom—i gdy niejaki Connoly zaczął przemawiać, zjawiła się nagle policya i zaczęto zgromadzonych rozpędzać. Wówczas tłum począł maszerować po ulicach śpiewając "Boże zbaw Irlandyę," a w tłumie tu i owdzie niesiono chorągwie Boerów. W czasie tej demonstracyi przyszło kilkakrotnie do starcia z policyą, wskutek czego bardzo dużo osób poraniono.

Na zebraniu odbytem w lokalu Irlandzkiego komitetu transwaalskiego przemawiali różni głośni przywódcy irlandcy, a między innemi Davitt, którego z parlamentu wyrzucono, gdy potępiał rząd angielski za wywołanie wojny z Transwaalem. Davitt mówił: "Irlandczycy cieszą się ze zwycięstw Boerów. Nie ma państwa w Europie, któreby obecnie obawiało się Anglii, z wyjątkiem chyba jednego księstwa Monako."

Redmond zaś wyraził się, że "Chamberlainowi nie doktorów potrzeba, ale kata."

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 15go grudnia. Straty Methuena, poniesione w bitwach nad rzeką Modder, obliczono urzędowo na 832 ludzi. Brygada górali pod Magersfontain straciła 650 ludzi. W tej liczbie samych oficerów zabito 10, raniono 38, a wzięto do niewoli 4. W innych oddziałach trupem padło oficerów 15, raniono 4 i wzięto do niewoli 5. Ogółem stracił Methuen w tej potyczce 77 oficerów.

Teraz dopiero rozumieją w Londynie słowa prezydenta Transwaalu, że Anglia choćby nawet zwyciężyła, to zwycięstwo to okupi takimi ofiarami, że świat cały osłupieje ze zdumienia. Królowa angielska, wiadomościami o stratach swoich wojsk jest ogromnie zmartwioną i oczy jej często zachodzą łzami. Żąda jak najdokładniejszych szczegółów o losach armii, ale po każdym przedłożonym jej raporcie wpada w taki stan, że otoczenie lęka się o jej zmysły.

O klęsce Methuen'a rozprawiają w Londynie wszędzie. Ministeryum wojny, gdzie ogłaszają ostatnie wiadomości z placu boju, oblegają nieprzeliczone tłumy ludu.

Ministeryum wojny przepowiada, iż wojna trwać będzie co najmniej do czerwca r. p. Generał Methuen, według zdania tego ministeryum, musi się cofnąć aż po za brzegi Orange. Linii Burów nie przełamałoby wojsko dwa razy silniejsze jak jego, a przytem amunicyi i żywności starczy mu zaledwie na tydzień.

KAPSTADT, 16go grudnia. — Generał French telegrafuje, że dnia 13 grudnia stoczono bitwę z 1800 Boerami, którzy szli na południe ku Naauport. Bitwa trwała przez cały ranek, poczem Boerowie cofnęli się, straciwszy 40 poległych i rannych. Straty Anglików były następujące: 1 zabity, 7 rannych, między którymi jeden oficer i 2 zaginionych.

LONDYN, 17go grudnia. — Generał Walker donosi z Cape Town, że Anglicy odnieśli zwycięstwo nad Boerami pod Noauwport i zmusili nieprzyjaciela do odwrotu. Departament wojny ogłasza, że piechota angielska na koniach, pod dowództwem kap. Bradshaw, starła się pod Zautstan z silnym oddziałam Boerów. Bradshaw z trzema szeregowcami poległ, a porucznik Gregson i 7 szeregowców otrzymało rany. Straty Boerów nie są znane.

LONDYN, 17 Grudnia. — Ministeryum wojny ogłosiło wiadomość o wielkiej klęsce wodza, generała Bullera. Wiadomość tę nadesłał sam Buller, brzmi ona, jak następuje: "Chieveley, 15 grudnia, 6:20 wieczorem. — Zmuszony jestem donieść o ciężkiej klęsce, jaka mię spotkała. O godzinie 4 rano, zwinąwszy obóz pod Chieveley, ruszyłem naprzód. Przez rzekę Tugela wyznaczyli moi ludzie dwa brody i tymi zamierzałem na drugą stronę rzeki się przeprawić. Oba te miejsca znajdują się w oddaleniu 2 mil jedno od drugiego. Podzieliłem wojsko na trzy brygady. Dwie miały się przeprawiać, a trzecia zająć środek i pomagać jednej lub drugiej brygadzie w razie, gdyby nieprzyjaciel nas atakował. Gen. Hart stanął po lewej, a gen. Hildyard po prawej stronie; centrum było pod rozkazami gen. Lyttleton.

Już w pierwszych chwilach spostrzegłem, że gen. Hart nie dotrze nawet do brodu i wydałem rozkaz, aby się cofnął. Trzymał się jednak pod gradem kul nieprzyjacielskich i ogniem armatnim dość długo i odważnie. Ale batalion, który szedł na froncie, poniósł ogromne straty.

Wtedy wydałem rozkaz generałowi Hilyard ruszenia naprzód. Jego pułk "East Surrey", który szedł pierwszy na czele kolumny, zajął stacyę Colenso. Równocześnie cała artylerya, 14 i 66 baterya polowa, i armaty marynarskie pod wodzą pułkownika Long, zajęły pozycye nad brzegiem rzeki.

Okazało się jednak, że i tę okolicę po przeciwnej stronie rzeki gęsto i dobrze obsadził nieprzyjaciel. Odległość dzieląca walczących była bardzo mała, a ogień wprost piekielny. W przeciągu krótkiego czasu wystrzelali nam Boerowie wszystkie konie z zaprzęgów armatnich, a kanonierzy nie mogli wytrzymać przy działach. Część zaprzęgów, znajdujących się w dolinie, ocalała i chciano ją użyć do ratowania armat, ale bezskutecznie. Ogień nieprzyjacielski był za ostry. Udało się wyrwać z tego piekła tylko dwie armaty.

Inny oficer napróżno usiłował z trzema zaprzęgami ratować działa, podjechał z 18 końmi, ale z tych 13 ubili Boerowie, a ludzi również wystrzelali i poranili.

Nie chciałem pozwolić na to, by usiłowano dalej ratować armaty, nie chciałem narażać żołnierzy na pewną śmierć. Kuszenie się o przekroczenie rzeki bez pomocy armat byłoby nonsensem, nakazałem więc odwrót.

W ciągu całego dnia z niezwykłą siłą na prawe skrzydło mojej armii naciskał duży oddział nieprzyjaciół. Dzień był wprost upalny i dla moich wojsk niezwykle przykry i ciężki.

Dziesięć armat zostawiliśmy na placu, a jedną rozbił pocisk nieprzyjacielski. W brygadzie generała Hart spodziewam się strat bardzo poważnych. Ucierpiały też wiele 14 i 66 baterya artyleryi.

Cofnęliśmy się do naszego dawnego obozu pod Chieveley.

LONDYN, 17 Grudnia. — Wiadomość o klęsce Bullera wywołała strasznie przygnębiające wrażenie. Gazety wyrażają swe najwyższe zdumienie, przestrach i ubolewanie tudzież siłą się na wykazanie potrzeby unikania obecnie bezskutecznego rozlewu krwi i wzmocnienia armii. Każą czekać lepszych okoliczności.

"Standard" pisze:

"Depesza Bullera, to dokument smutny i okropny. Trudno pojąć, jak mogli nasi żołnierze iść tak ślepo aż pod same otwory paszcz armatnich i karabinów nieprzyjacielskich. Klęska ta wywrze bez wątpienia wpływ na przebieg i na losy całej przyszłej kampanii i już i tak trudne zadanie utrudni jeszcze bardziej. Wodzowie Burów pokazali dowodnie, że nasi generałowie mogą iść do nich uczyć się abecadła w wojennem rzemiośle. Niestety, nauka ta zbyt wiele kosztuje nas krwi, zbyt wiele upokorzenia i hańby."

"Times" dodaje: "A więc generał Buller podzielił los generała Methuena i Gatacre. Klęska generała, w którym cała Anglia pokładała swą nadzieję, jest wprost okropną, jest tem większą, że przycho-

(Dokończenie na stronicy 5ej).

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{42}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{32}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{63}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{68}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{25}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{63}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień.

21 C. Tomasza apostoła.
22 P. Demetryusza, Zeuona.
23 S. Wiktoryi, Hartmana.
24 N. Wigilia. Adama i Ewy.
25 P. Boże Narodzenie.
26 W. Św. Szczepana I. męcz.
27 Śr. Jana ap. i ewang.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawa. Teatr ludowy otworzono w Warszawie w sobotę 18 listopada przy ulicy Czaplej. Dla Warszawy jest to wypadek wielkiego znaczenia. Warszawa ma kilka teatrów, które nawet są sławne, ale nie było teatrów ludowych, a pierwsze teatry były dla ludu za drogie. Skutkiem tego ludność ta była bez teatru. Zawiązało się tedy towarzystwo prywatne, które za tani grosz będzie dawało przedstawienia. Całą sprawą kieruje p. Gawalewicz, znany powieściopisarz warszawski.

Warszawska firma techniczna "Promień" pod odbyciu prób z nowem światłem kreogazowem (światło gazowe przenoszone bez wszelkich rur) otrzymała polecenie stałego oświetlenia czterdziestu kreogazowemi latarniami parku Ujazdowskiego.

Hojny dar na ogródki dziecięce w Warszawie. Onegdaj w Warszawie podpisany został akt darowizny, mocą którego sukcesorowie śp. Wilhelma Ellisa Rau'a, przeznaczyli 300,000 rubli na zakładanie ogródków dziecięcych w Warszawie. Sprawa przyjęcia tego aktu darowizny, były przedmiotem obrad ogólnego zebrania członków Towarzystwa hygienicznego.

Kradzież w pociągu. Nieznani sprawcy okradli w pociągu kolejowym między Warszawą i Sosnowcem bankiera łódzkiego Landaua, zabrali mu mianowicie naszyjnik brylantowy, wartości przeszło 10,000 rubli, zegarek wartości 550rs., weksle i 100 rubli gotówką.

Warszawska Kasa literacka. Na ostatniem posiedzeniu komitetu Sienkiewicz nadesłał pisemną rezygnacyę z prezesostwa Kasy, a przytem ofiarował na rzecz Kasy 375 fr., otrzymane z Ameryki, jako honoraryum za tłómaczenie utworu. "Sąd Piotra i Pawła na Olimpie." Firma Gebethner i Wolf złożyła na rzecz kasy 500 rubli i zobowiązała się płacić stale po 200 rubli rocznie, nadto złożyli Noskowski, wydawca "Dziennika dla wszystkich" 100 rubli, redakcya "Kuryera warszawskiego" 500 rubli, Lewenthal 1000 marek, "Biesiada literacka" 100 rubli i Towarzystwo akcyjne artystyczno wydawnicze 100 rubli.

Z Częstochowy donoszą: D. 13 zm. pomiędzy godz. 5 a 9 rano, mieszkańcy miasta Częstochowy zatrwożeni zostali wiadomością o niesłychanym wypadku pokąsania i poranienia przeszło 40 osób przez psa wściekłego, który został zabity dopiero o g. 2 popołudniu. Trudno opisać, co się w tym czasie działo w Częstochowie, kiedy osobny wagon z nieszczęśliwymi wysłano do Warszawy. Klęska ta musiała nastąpić wobec lekceważenia zdrowia publicznego i braku zaradczych środków, kilkakrotnie bowiem w tym roku notowane były podobne wypadki.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Srem. 12 listopada wybuchł pożar w Robakowie w stodole gospodarza Wojciecha Toboli i ogarnął potem jeszcze budynek podwórzowy i dwie stodoły innych gospodarzy, które obrócił w perzynę.

W Kamionnie, pamiętnej pobytem rządowego proboszcza, odbyła się rzadka, bo 400-letnia uroczystość jubileuszu wybudowania obecnego kościoła, w połowie miesiąca grudnia.

Czarniejewo. Osada Grzybowo w roku przyszłym zupełnie będzie zajętą przez kolonistów nalecialych ze stron niemieckich.

Koronowo. 14 zm. obchodził pan Kędzierski z żoną swoją w Gościeradzu dyamentowe wesele. Liczy on 78 lat a żona jego 77 lat. Ich związek ponownie pobłogosławił w kościele wieleńskim ich wnuk ks. wikary Bukolt z Torunia.

Inowrocław. Przy usuwaniu gruzów i ziemi w ruinie kościoła Panny Maryi znaleziono w piasku przeszło 40 staropolskich talarów z roku 1757 i następnych. Monety te są znakomicie zachowane, tak że nawet nie pokryły się pleśnią. Zdaje się, że spoczywały pierwotnie w naczyniu jakiem.

Strzelno. Ks. Konarski, wikaryusz ze Strzelna, został powołany na rządzcę parafii Grabie pod Gniewkowem w miejsc ks. Górskiego, który się przenosi na probostwo w Radlinie pod Jarocinem, otrzymawszy prezentę od księdza Radolińskiego; do Strzelna zaś został na wikaryat przeznaczony ks. Piotr Koczwara z Trzemeszna, a ks. Brodowski, wikaryusz z Mogilna, otrzymał w komendę parafię i probostwo w Polanowicach pod Kruszwicą, która tym sposobem po kilkonastoletniem osieroceniu otrzyma własnego pasterza.

Poznań. Przeciwko szkołom symultannym zaczyna wzmagać się opozycya także w kołach protestanckich. Na jednem z posiedzeń protestanckiego synodu w Poznaniu podniosły się teraz znowu głosy, potępiające działalność szkoły symultannej w Księstwie; wszyscy mówcy występowali jednomyślnie, będąc tego zdania, że szkoła symultanna, jeśli przynosi w ogóle jakąś korzyść, (...chyba bardzo wątpliwą), to jedynie (!) dzieciom polskim, którym chociaż na pewien czas wpaja język niemiecki, natomiast dla dzieci niemiecko-protestanckich stanowi wprost wielkie niebezpieczeństwo pod względem wyznaniowym i narodowym. Uchwalono też przesłać prośbę wraz z wzmianką o wniosku przyjętym na przeszłym synodzie prowincyonalnym, do ministertwa o zachowanie elementarnych szkół wyznaniowych w Poznańskiem.

W Solcu w powiecie bydgoskim podczas pożaru u oberżysty Ristaua, a mianowicie przy wyprowadzaniu bydła z obory, postradali życie Ristau, jego żona i 18 letnia córka.

Ostrowo. Szklarkę przygodzką przechrzcili Prusacy na "Glasdorf."

Czerniejewo. Kulturtraegerzy sprzeczają się, jakie nowe przezwisko "cywilizacyjne" dać starożytnej nazwie Grzybowo. Jedni chcą mieć "Grünhof", drudzy "Sachsenhausen." — Dzika zaciekłość germanizatorska sroży się. Historya kiedyś hańbą napiętnuje te zapędy nienawiści do narodu naszego, przejęte w spadku po ojcu hakatyzmu.

Janówiec. Nowy kościół katolicki w pobliskiej wsi Kołdrąb wykończony będzie wkrótce. Uroczyste poświęcenie odbędzie się w przyszłym roku po postawieniu wielkiego ołtarza i sprowadzeniu organów. Dzwony, które nadeszły w tych dniach, ważą przeszło 16 centnarów. Budowa kościoła trwa już przeszło 3 lata.

Z Poznania donoszą, że rodak nasz p. Dokowicz z Wolsztyna, wykupił z rąk niemieckich dobra Kruchowo pod Trzemesznem, mające 2900 morgów obszaru. Bojkot rządowy przeciw ongi liberalnej, a dziś hakatystycznej "Posener Zeitung" został zniesiony, a pismu temu przywrócono ogłoszenia urzędowe. P. Bitter, nowy naczelny prezes, nagrodził w ten sposób gorliwe szczucie na Polaków, czem odznacza się to pismo.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Chełmna piszą nam: Nauka języka polskiego, którą tu na początku bieżącego kwartału we wszystkich klasach aż do kwarty włącznie zniesiono, została we wspomnianych klasach znowu przywróconą. Słychać tu, że podobno profesor Dr. Łazarewicz, który udzielał lekcyi języka polskiego we wyższych klasach, zajął się tą sprawą i spowodował nadzór szkolny do przywrócenia nauki polskiego. Jeżeli rzecz się tak ma, to dzielnemu p. prof. Łazarewiczowi należy się szczere uznanie.

Toruń. Piękne stosunki! Z Torunia piszą do "Wpr. Volksbl.", iż w tamtejszej wyższej szkole dla dziewcząt i w gimnazyum muszą katoliccy uczniowie i uczennice codziennie brać udział w rannej modlitwie, do której bywa używaną luterska biblia (!!). "Ojcze nasz" i inne modlitwy bywają odmawiane — bez zrobienia krzyża św. — jak je protestanci odmawiają i śpiewają przytem luterskie pieśni. — Katolickie dzieci bywają nawet zmuszane do wyuczenia się na pamięć protestanckich pieśni i muszą takowe w godzinach śpiewu wspólnie z innemi śpiewać.

Lubawa. Przy wyborach do rady miejskiej zdobyli Polacy trzy nowe mandaty. Wybrani zostali: w 3 klasie posiedziciel Kantak i adwokat Kurzętkowski, w 2 klasie kupiec Bendick i dr. Pomierski, w 1 klasie kupcy Biernacki i Herzfeld. W radzie miejskiej zasiada teraz 7 Polaków.

Z Lubawskiego. Folwark Radomno, około 15 włók, przeszedł znów po długich latach w polskie ręce.

Gdańsk. Za kradzież świętokradzką skazała izba karna rabusia Pohlofa na 8 lat do domu karnego (cuchthauzu) a Desirego na 8¼ roku. Obaj zrabowali w grudniu w roku 1896 dwie kaplice kalwaryjskie w Wejherowie. W jednej rozbili skarbonkę i wyjęli przeszło 10 marek, a w drugiej rozbili tabernaculum, gdzie na szczęście nie było kielicha z przenajśw. sakramentem. Jedwabną materyę wzięli sobie na chustki do nosa. Dwa mszały spalili w kominku, aby się przy nich nagrzać.

SZLĄZK.

— Kamień, pow. Bytomski. Nieszczęście wydarzyło się na kopalni Blajszarlej, zachodnie pole (West feld). We środę 15 listopada na rannej szychcie górnik Kaczmarek z Brzezin wraz ze szleprami pracował w przodku, naraz się oberwało piętro i kamienie spadły na owych robotników, z których jednego szlepra Antoniego Dudę na śmierć zabiło a górnika Kaczmarka bardzo niebezpiecznie potrzaskało. Drugi szleper zdołał zdrowo uciec. Nieboszczyk Duda był dopiero niedawno po weselu. Kaczmarka odwieźli do lazaretu do Bytomia, gdzie leży podobno bez nadziei.

W Dolnych Hajdukach urwała młockarnia 17 letniemu synowi gospodarza Jana Matuszka rękę i pokaleczyła mu głowę. Pytanie, czy chłopak, który leży w lazarecie w Świętochłowicach, wyzdrowieje.

Szlązk Austryacki.

Polska szkoła ludowa w Cieszynie. Polakożercza "Silesia" z tryumfem donosi, że okręgowa rada szkolna w Cieszynie ukończyła już protokolarne przesłuchiwanie rodziców, życzących sobie, aby dzieci ich uczęszczały do szkoły z wykładowym językiem polskim, a rezultat tego przesłuchiwania ma być dla nas niekorzystny. Według informacyi "Silesii", liczba zgłoszonych uczniów nie osiągnęła tej wysokości, ażeby gmina Cieszyna miała ustawowy obowiązek utworzyć szkołę ludową z wykładowym językiem polskim.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wypadek hrabiny, która w sposób zupełnie bezprawny internowana została przez własnego doradcę prawnego w domu obłąkanych, zajmuje obecnie sądy wiedeńskie. W r. 1893 umarł w Galicyi właściciel dóbr Jan hr. Krasicki i pozostawił cały swój półtora-milionowy majątek żonie swojej Maryi Krasickiej do dożywotniego nieograniczonego używania. W testamencie zastrzeżono nadto, że w razie związku małżeńskiego lub dojścia do pełnoletności czternastoletniej wówczas córki zmarłego, Heleny, połowa dochodów z majątku ma jej przypaść w udziale. Na żądanie samej hrabiny ustanowiono adwokata wiedeńskiego dra Józefa Mayera współopiekunem małoletniej hrabianki.

Przed rokiem wysłał tenże dr. Mayer wbrew woli hrabiny, jej córkę na wojaż za granicę i nie pozwolił matce jej towarzyszyć. Zaledwie jednak hrabianka wyjechała stało się coś niesłychanego. Oto dnia 2 maja zeszłego roku wczesnym rankiem zjawił się dr. Majer w towarzystwie dwu lekarzy w pomieszkaniu hr. Krasickiej wpadł do jej sypialni i zawołał do leżącej jeszcze w łóżku damy: "Proszę wstawać i natychmiast się ubierać, musi pani pójść do szpitala." Hrabina zaprotestowała przeciwko temu jak najenergiczniej, adwokat jednak nie ustąpił i oświadczył przerażonej, że każe ją przemocą odstawić do szpitala, jeżeli nie zechce pójść dobrowolnie.

Hrabina usłuchała wreszcie, a dr. Mayer oświadczył obu lekarzom, którzy czekali za drzwiami, że hrabina pójdzie za nimi dobrowolnie i w ten sposób udało się ulokować damę w zakładzie dla obłąkanych, którego właściciel dr. Socklin zaraz na drugi dzień wystawił świadectwo, że hr. Marya Krasicka cierpi na moral insanity.

Na tej podstawie, ukrywając nadto, że hrabina posiada prawo dożywocia na majątku córki, której on sam był opiekunem, podał dr. Mayer prośbę do sądu o ustanowienie dla niej kuratora i sam został nim zamianowany, ciągnąc z urzędu tego olbrzymie dochody. Cała ta sprawa wydała się mocno podejrzaną hrabiance Helenie, która tymczasem powróciła z zagranicy tak, że porozumiała się z innym adwokatem, który zbrodniczą działalność dra Mayera odkrył i spowodował usunięcie go z urzędu kuratora. Na podstawie zarządzonego natychmiast śledztwa skonstatowano, że hrabina jest zupełnie zdrowa i wypuszczono ją natychmiast na wolność, a niesumiennego adwokata pociągnięto do odpowiedzialności.

Wychództwo z Galicyi do Ameryki nie ustaje. Wychódzcy jadą przez Mysłowice i Katowice na Bremen, zkąd okrętami "Północno-niemieckiego Lloydu" przebywają morze. Niedawno temu policya w Mysłowiacach zwróciła 92 ludzi, ponieważ nie mieli dosyć pieniędzy, aby kolej zapłacić. W takim przypadku zwykle agent bierze na siebie odpowiedzialność, że dojadą do Bremen a ztąd dalej. Agent dobrze na tem zarabia, gdyż "Lloyd płaci mu od każdego podróżnika pewną sumę. Podróżnicy czyli wychodźcy mają podług swego zdania dosyć pieniędzy, gdyż podczas podróży mało potrzebują, byle czem się zadawalniają.

Przemyśl. Odbyła się tu rozprawa karna o bratobójstwo. Rozchodziło się o grunt. Trzech braci z I. i II. małżeństwa, zamordowało Michała Romanko w Tuchli. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazano właściwego sprawcę Stefana Romanko na śmierć, Wasyla Bogacza na 7 lat ciężkiego więzienia, a Dymitra Romanko uwolniono.

Kołomyja 20 listopada. Do sejmu dotychczas jest jest pięciu kandydatów: Posłowie do Rady państwa Włod. Gniewosz, Wielowiejski, dalej burmistrz p. Witosławski, kandydat katolicki: kuzyn Chylińskiego (z "Czasu") dr. Rosner, kierownik minist. skarbu p. Kniaziołucki. Spodziewać się należy, że paczka kandydatów dojdzie do tuzina.

Z Żółkwi donoszą, że we wsi Turynce, o milę oddalonej od tego miasta, czteroletni syn włościanina Koszowskiego, nożem rozpłatał brzuch swemu ośmioletniemu bratu, który umarł wskutek tego w szpitalu żółkiewskim.

Sprawa zamku na Wawelu, jak z Krakowa donoszą, wchodzi na nową drogę. Mianowicie wskutek zbyt wygórowanych żądań pieniężnych wojskowości za opróżnienie całego Wawelu, marszałek kraj. hr. Badeni podczas swojego pobytu w Krakowie podobno rozpoczął rokowania na całkiem odmiennych niż dotąd podstawach. Mianowicie zaproponował, aby rozdzielić sprawę budynków postawionych na Wawelu przez rząd austryacki, od sprawy starego pałacu królewskiego, który dla kraju ma największą wartość historyczną i artystyczną i w którym jedynie znajdują się pamiątki, narażone w obecnym stanie rzeczy na niebezpieczeństwo. Oczywiście byłoby to tylko rozdzieleniem na razie, niejako złożeniem sprawy opróżnienia całego Wawelu na raty, dla ułatwienia obu stronom pertraktacyj.

Ze Stryja donoszą: We wsi Zulinie, w pow. stryjskim, zamordował rodzony syn ojca. Pomagać mu miała matka, a żona zamordowanego. Strasznie okaleczone zwłoki znalazła w lesie żandarmerya stryjska, która oddała zbrodniarza w ręce sądu. Nienawiść powstać miała z powodu gruntu.

Polsko węgierska Spółka górnicza. Z Nowego Targu donoszą do jednego z pism: Zawiązała się tu polsko węgierska Spółka górnicza, reprezentowana przez pp. Sochora, Stopińskiego i Doerflera, celem eksploatacyi Tatr, Pienin i Beskidu.

Do szanownych korespondentów.

Z powodu zdarzających się często pomyłek, wskutek nieczytelnego nieraz pisma, uprasza się Szan. korespondentów, aby przedewszystkiem nazwiska i adresy wypisywali jak można najwyraźniej. W ten sposób uniknie się nieporozumień i zwłok.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w Massachussetts a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

WYCHOWANIE DZIECI.

Przed pewnym czasem znaleziono w Meksyku dwoje dzieci, które zapomniane przez ludzi, opuszczone przez rodziców, wychowały się zupełnie dziko w lesie.

Naturalnie dzieci te nie umiały mówić, lecz wydawały tylko głosy podobne do krzyku ptaków i zwierząt.

Światła rozumu nie było w nich znać wcale, żadna ludzka myśl nie jaśniała z ich oczu dzikich i błędnych. Były jednem słowem podobne ze wszystkiem do zwierząt.

Czego to dowodzi? Oto tego, że bez wychowania rodzicielskiego nie może się w dziecku rozwinąć dar Boży, który nazywamy rozumem, i że z drugiej strony: tem więcej ma dziecko umysł rozwinięty, im więcej i staranniej rodzice takowy od dzieciństwa rozwijali.

Weźmy naprzykład szkołę. Jakaż tam dziwna różnica na twarzach dzieci. Jedne patrzą bystro, nie spuszczają oka z nauczyciela, każde jego słówko w powietrzu chwytają i widocznie chowają w pamięci; drugie znów siedzą posępne, mają wzrok błędny i oczy zaspane, wyglądają jakoby ze snu nigdy na dobre obudzić się nie mogły. Cięży na nich jakaś okropna ciężka zasłona, nigdy nie przebita, która sprawia, że myśli dziecka nie mogą się z pod niej wydostać, nie mogą one nic zrozumieć, ani jednego przedmiotu przez cały dzień wbić im w głowę nie podobna, gdyż nauczyciel o tem, a one tymczasem o czem innem myślą.

Że tak wielka różnica istnieje pomiędzy dziećmi, nie jest to ich winą, lecz winą rodziców.

Naprzykład, dzieci pijaków zawsze są tępego umysłu. Nieszczęśliwe i mizerne takie dziecko nieraz się sili, aby coś pojąć i zrozumieć to, czego się ma nauczyć, trze czoło, przeciera oczy, walczy niejako widocznie z wewnętrzną niemocą—aż litość bierze.

Inne znów dzieci przeklinane, poniewierane, roztrącane, bite po głowie a mianowicie po ciemieniu, nigdy nie będą miały bystrego umysłu. Ztąd to pochodzi, że dzieci wychowane bez rodziców przez obcych ludzi, a mianowicie biedne, opuszczone, zaniedbane, stoją pod względem bystrości umysłu daleko niżej od dzieci, któremi się rodzice od pierwszego brzasku rozumu troskliwie zajmowali.

Tu więc jasno widzieć można, że te dzieci wyprzedzają rówieśników swoich, które się w domu nauczyły myśleć, którym rodzice wcześnie umysł rozwijali. Lecz nigdy nie trzeba zwątpić i o innych dzieciach jakoby one niczego nauczyć się nie mogły, bo zupełnie tępe i zupełnie do nauki niezdolne dzieci bardzo rzadko się trafiają.

Z każdego można jeszcze coś zrobić, byle się tylko dobrze wziąść do roboty. Często bardzo się zdarza, że dzieci z razu tępe, nie okazujące talentów i zdolności, z latami, gdy przyjdą do sił młodzieńczych rozwijają swój umysł. A więc z tego wynikają dla rodziców trzy nauki: pierwsza, że trzeba rozwijać umysł dziecka od najpierwszego dzieciństwa, skoro zacznie objawiać początki rozumu; druga, że nie trzeba nigdy tracić nadziei, choćby nawet dziecko żadnych zdolności nie objawiało; trzecia, aby dziecka nie męczyć za rychło rzeczami niepotrzebnemi.

Jest to rzecz bardzo ważna i dla tego rodzice powinni na to uważać, bo na tem zależy całe późniejsze życie człowieka.

Przy tej pierwszej nauce jest najbardziej pomocną ciekawość dziecka, bo wszystko na świecie jest mu obce i nieznane.

Tę to właśnie ciekawość powoli zaspokajać znaczy tyle, co rozwijać umysł dziecka.

Powtóre trzeba wiedzieć, że mózg dziecka jest podobny do świecy, palącej się w powietrzu, jest to światełko migocące bezustannie.

Dla tego to dziecko ciągle stawia pytania, a nie czeka na odpowiedź, czego nigdy nie trzeba ganić, ani zakazywać pytania, owszem łagodnie i cierpliwie uczyć tej sztuki, która się myśleniem zowie.

Nie powinni rodzice nigdy męczyć dziecka małego rachunkami, czytaniem, jak to nieraz czynią, bo to jest szkodliwe. Dopiero po szóstym roku życia można zacząć naukę szkolną, a nie prędzej, taki też istnieje przepis szkolny prawie w całym świecie.

Pamiętać rodzice powinni, mówiąc do dzieci małych, aby mówić wyraźnie, nie pieścić i nie psuć mowy—tylko od razu uczyć wymawiać należycie każdy wyraz. Jednak znów rodzice źle czynią, gdy chcąc pokazać w swych dzieciach jakieś nadzwyczajne talenta, popisują się niemi przed ludźmi, przez co bardzo łatwo rodzi się w dzieciach pycha, a później rodzice tracą serce do dzieci dorastających, które za dzieciństwa zbyt ślepo kochali.

Do czego dąży społeczeństwo, do tego powinno zmierzać i wychowanie; a jeśli społeczeństwo dąży do odrodzenia się i do udoskonalenia i chce się podnieść do ideału dobra i prawdy, to i w wychowaniu powinny pojawiać się te same hasła, pod któremi podnosi się społeczeństwo.

Jaki ideał stawiają sobie rodzice w wychowaniu swych dzieci?

Zdaje się, że w wielu wypadkach, gdyby wogóle udało się otrzymać szczere odpowiedzi na powyższe pytanie, byłoby ono nie streszczeniem dotychczasowego postępowania, ale formułką układaną niezależnie od tego, czy się jej w rzeczywistości trzymano.

„Jakoś to będzie, niech się tylko dzieciak zdrowo chowa," mówią jedni.

„Albo to nademną kto filozofował," odpowiadają drudzy, „a przecież wyrosłem na porządnego człowieka."

„Utrapienie z dziećmi!" narzekają inni.

„Dzieci są wtedy miłe, gdy ich nie widać," głoszą dowcipniejsi.

„Pójdzie chłopiec do szkoły, to już rzecz pedagogów z powołania, aby się zastanawiali nad jego wychowaniem," konkludują wreszcie.

I tak dalej, gdyby można usłyszeć wszystkie opinie i wszystkie zdania o wychowaniu domowem, doszlibyśmy może do wniosku, że wogóle wywlekanie tych spraw i chęć narzucenia jakichś idei i ideałów wychowaniu domowemu, jest conajmniej rzeczą zbyteczną, dobrą dla idealistów, jeśli nie mrzonką wprost śmieszną.

Komu jednakże idzie o rzeczywisty postęp ludzkości na drodze udoskonalenia się, ten z pewnością przyzna, że wychowanie domowe, które stanowi o podstawach charakteru, zasługuje na to, aby zastanowić się bez uprzedzeń nad jego zadaniem w dzisiejszej dobie.

Jakkolwiek zechcemy określać cel i zadanie wychowania, zawsze pod osłoną jakichkolwiek słów, odnajdujemy tę prawdę, że wychowanie powinno mieć na celu rozwinięcie człowieka doskonałego, tak pod względem fizycznym, jak i duchowym, takiego „aby jemu i z nim dobrze było na świecie," człowieka, który w postępowaniu swojem będzie się kierował moralnemi zasadami.

Prawda ta jednak, która powinna przyświecać wychowawcom wszystkim, nie zawsze znajduje w wychowaniu domowem zupełne urzeczywistnienie.

Pamiętając o stronie fizycznej i umysłowej, zapomina się i nie zważa na to, czy i o ile wychowanie dąży do spełnienia swego zadania w kierunku wyrobienia dobrego charakteru.

Nie rzadko widzieć można przykłady, gdzie rodzice wybierają zawód dziecku, nie dbając o to, że ten ich syn, czy córka, niezależnie od tego, jakie stanowisko społeczne zająć im wypadnie, ma być i będzie przedewszystkiem człowiekiem, i że stanowisko czy tytuł nie jest miarą istotnej wartości człowieka, ale jego strona moralna, jego charakter. Często się można spotkać z tem, że rodzice rozdmuchują w swoich pociechach najmniejsze iskierki talentów nawet bez przeświadczenia o ich rzeczywistem znaczeniu, a równocześnie zapominają o tem, że w każdej duszyczce tkwi to, z czego powstają charaktery, i że bez kwestyi więcej uwagi i starania dołożyć wypada, aby rozwinąć dobry moralny charakter, aniżeli wątpliwej wartości talencik, w muzyce naprzykład lub w malarstwie.

Dzisiaj, kiedy to z wszystkich stron dochodzą nas wieści smutne o złamanych życiach, zwiędniałych losach, dzisiaj—kiedy to z winnymi cierpią niewinni, a cały szereg nieszczęść spada na naród, który się czyni odpowiedzialnym za to, co się dzieje, dziś, więcej niż kiedykolwiek trzeba nam jednostek silnych duchem i ciałem, ludzi niezłomnych zasad, prawości bez względnej, trzeba nam dobrych, silnych, moralnych charakterów.

Do wyrobienia tych dobrych, moralnych charakterów, które mają służyć jako podstawa odrodzenia narodu, ma dążyć wychowanie, nie zapominając jednakże ani o rozwoju fizycznym ani umysłowym; jest to jego zadanie, jakie ma osiągnąć, jeśli chce przyjść z pomocą tym, którzy wołają i pragną odrodzenia nietylko na polu ekonomicznem, nietylko pod względem materyalnym, ale i moralnym!

Nie ma tak szczytnych i tak wzniosłych ideałów, którychby w wychowaniu postawić można! Nie ma tak wielkich i świętych celów, do którychby już od najpierwszych dni wychowania dziecka dążyć nie można!

Dla tego też powinni postawić wychowańcy w swojej pracy najszczytniejsze ideały dobra i prawdy, pomni na to, że i tak niestety dzięki warunkom zewnętrznym, praca ich często będzie podobna do kuli, która wyrzucona, zakreśla krzewiznę i obniża się w swoim locie.

TELEKTROSKOP SZCZEPANIKA.

Niewątpliwie najbardziej sensacyjnem widowiskiem na wystawie paryskiej będzie wynaleziony przez młodego Polaka, Jana Szczepanika, aparat do przenoszenia widoków fotograficznych z olbrzymich odległości. Nigdy jeszcze przedtem nie zdarzyło się, by wynalazku zupełnie udoskonalonego przez rok przeszło, nie przedstawiono publiczności, jedynie dla tego, by tem większe budził zajęcie na wielkiej wystawie. Szczepanik jednakowoż uległ pokusie oferty 6 milionów franków(?) i zawarł kontrakt, na mocy którego swojego aparatu do fotografowania na odległość przed otwarciem wystawy nikomu nie przedstawi.

Nie ulega wątpliwości, że wynalazek Szczepanika rozwiązał ostatecznie marzenia dawniejszych wynalazców, którzy kusili się także nad zbudowaniem przyrządu, któryby po drutach telegraficznych pozwalał przenosić obrazy na dalszą odległość, tak jak telefon przenosi głosy. Zbudowany przez Szczepanika przyrząd przenosi na dalszą przestrzeń nawet obrazy zdejmowane w ciemnicy fotografisty. Na wystawie paryskiej, na której wynalazek Szczepanika będzie bez wątpienia jednym z cudów, zbudowany zostanie gmach, mogący pomieścić około 8,000 osób, a przeznaczony na "przedstawienia" z telektroskopem. W gmachu tym goście zwiedzający wystawę oglądać będą mogli różne sceny, w pełni kolorów i z zupełnym naśladownictwem ruchów, tak jakby patrzeli na obrazy latarni czarnoksięskiej. Będą więc mieli na ekranie sceny z cyrku w Londynie, wyścigi konne w Longchamps, przybywanie okrętów do Brestu lub Havru, oraz widok Paryża z balonu ponad miastem się unoszącego.

Sztuka telektroskopowania widoków polega na stwierdzonym przez naukę fakcie, że każdy obraz odtwarza się na siatkówce oka skutkiem mieszania się niezliczonej liczby punkcików danego przedmiotu, przedostających się do oka naszego niejednocześnie, i widocznych tylko wskutek oddzielnych promieni światła. Punkciki te nie zawsze równocześnie dochodzą do oka. Obraz przedstawiający się będzie pomimo to dokładny, chociaż niektóre z punkcików nieco później dojdą do oka. Wytrwałość wzrokowa utworzy z tych punkcików obraz, tak jak n. p. zapaliwszy zapałkę i obracając nią, doznajemy złudzenia, jakbyśmy na ogniste kółko szybko obracające się patrzyli.

Szczepanik odnalazł sposób rozdzielania danego widoku na poszczególne punkciki świetlne, a do tego służą mu zwyczajne fotograficzne soczewki. Oddzielone w ten sposób punkciki, przenosi po drutach elektrycznych na dalszą odległość, a tam ukazują się one na ekranie i tworzą zupełny obraz dla oka widza.

Przyrząd telektroskopu jest nadzwyczaj skomplikowany. Postaramy się jednakże opisać go o ile możności jak najdokładniej. Dwa ustawicznie i nader szybko drgające zwierciadła oddzielają niejako owe punkta, z których całość obrazowa się tworzy i rzucają je na seleniowy krążek. (Selenium jest to ciekawy i rzadki pierwiastek, podobny nieco do siarki, odznaczający się metalicznym połyskiem. Paruje przy 650 stopniach F.) Selenium posiada niezwykłą własność zamieniania falowania światła na falowanie elektryczności, jeżeli więc światło pada na krążek seleniowy, od którego prowadzą druty, wówczas w drutach tych uczuwać się daje prąd elektryczny. Dodać tu jeszcze wypada rzecz najciekawszą, że padające na krążek promienie światła różnią się w kolorze i natężeniu, wytwarzają więc prądy całkiem odmienne, tak, że każdy punkt danego obrazu posiada odpowiedni prąd, odmienny od reszty.

Owe lustra są to płytki metalowe, umieszczone na pudełkach wrażliwych na głos. Lustra te dopóty są w ruchu, jak długo dzwonią w aparacie dzwoneczki elektryczne. Co więcej, tak płytki metalowe, jako też i pudełeczka głosowe są ustawione na wysokość tonu dzwonka elektrycznego i pod wpływem głosu tegoż drgają one od 3000 do 4000 razy na sekundę. Lusterka na drugim końcu drutu elektrycznego, przy t. zw. „odbieraczu", drgać muszą z takąż samą szybkością.

Jak się to dzieje, że owe lusterka drgają 4000 razy na sekundę, że dzielą obraz na punkciki kolorów odpowiadających kolorowi obrazu, i przenoszą je z szybkością 4000 na sekundę, wszystko to trudno wyobrazić sobie. Z płytek lustrzanych odbijają się punkciki jako najdelikatniejsze linie. Z pierwszej płytki lustrzanej linie te odbijają się w poprzek, z drugiej wzdłuż, gdy więc pierwsza rzuca na drugą kolejno linie świateł, druga rzuca na seleniowy krążek same tylko punkciki tych linij.

Krążek seleniowy zaś pozostając pod wpływem falowania światła wzbudza falowanie elektryczności, i przesyła te punkciki na daleką odległość.

Na drugim końcu drutu znajdują się duże stalowe płytki, zwane „wargami", z powodu, że ustawicznie otwierają się i zamykają. Tam więc najpierw oddziaływa falowanie elektryczności. Dwa zaś lusterka w odbieraczu, drgające z tą samą szybkością co i w przesyłaczu odbijają pojedyńcze punkty z linij świetlnych i rzucają je z nadzwyczajną szybkością na płaską płytę szklaną, na której łączą się one w doskonały obraz.

MYSZY NA STOŁACH CHINSKICH

Pierwszą rzeczą, która zwraca na siebie uwagę podróżników w Chinach, jest znaczna ilość sznurków z suszonemi myszami jakie widzieć można przed każdym niemal domem w miastach Państwa Niebieskiego. Myszy te wiszą na długim sznurku, powiązane za ogonki, nieprzymierzając jakby wieńce grzybów litewskich.

Chińczycy polują na myszy, używając w tym celu długich i ostro zakończonych noży, którymi przecinają gardło myszy. W ten sposób pozbawioną życia mysz wieszają na ogonach, dopóki krew nie odcieknie, poczem zdejmują z niej skórę, paproszą i wędzą. Przyrządzone w ten sposób myszy stanowią istny delikates na stołach chińskich.

Drugą ulubioną potrawą Chińczyków są łapy psie. Łapy psów czarnych cenione są najwyżej, białych nie używają zupełnie jako bez smaku. Tłuszcz psi, przyprawiony w specyalny sposób uważany jest za jadło prawdziwie królewskie.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 21 go Grudnia 1899

EUROPA WOBEC ANGLII.

Wojna pomiędzy Wielką Brytanią a dwoma republikami w południowej Afryce może stanie się przyczyną dawno oczekiwanej i przepowiadanej wojny, w której udział wziąć mają wszystkie większe i mniejsze państwa Europy. Już dzisiejsze zachowanie się Europy wobec Anglii jest do tyla groźne, że Anglia chcąc nie chcąc nie może go lekceważyć, ale zawczasu przygotowywać się do obrony swych interesów w koloniach na całej kuli ziemskiej, a nadto, aby być w stanie nie tylko zwyciężyć Boerów, ale także nie zezwolić na interwencyę ze strony mocarstw europejskich.

Więc też w każdym porcie angielskim ruch panuje niezwykły. Pułki za pułkami wysyłane są na okrętach w dalekie strony. W Gibraltarze zbiera się silna flota morska, do której codziennie przybywają coraz to nowe okręty. Poczyniono wszelkie przygotowania, aby w razie potrzeby powołać do służby rezerwy marynarskie, i wogóle Anglia stanęła na takiej stopie, iż na dany znak gotową jest na wszelkie ewentualności.

Z tego, co zaszło dotychczas w kołach dyplomatycznych europejskich okazuje się, że Francya i Rosya conajmniej czynią wysiłki w celu pozyskania innych mocarstw do przymierza przeciw Anglii i to nim teraźniejsza wojna się zakończy. Francya i Rosya nie kierują się w tym wypadku sympatyą dla Boerów, gdyż jeżel by takie motywy polityką obu tych państw kierowały, natenczas tak Francya jak i Rosya nie potrzebowałyby były czekać aż do tego czasu z okazywaniem swego niezadowolenia, ale mogły były zaprotestować nim między Rosyą a Transwaalem przyszło do wojny. Nie trudno więc z tego wywnioskować, że jeżeli Rosya i Francya przedsięwezmą jakie kroki przed lub przy końcu obecnej wojny, uczynią to głównie z powodów czysto osobistych. Ambicya Rosyi znaną jest całemu światu, i jest wiadomem, że głównem jej życzeniem jest wysunąć swe granice do Oceanu Indyjskiego; Francya zaś, jak wiadomo, ma także pewne plany co do Cnin i Afryki, których nawet nie starała się ukrywać.

Na nieszczęście ambicye Francyi i Rosyi są bardzo niebezpieczne dla Wielkiej Brytanii. Anglia nie zezwoli nigdy na to, aby Francya wzięła w swe ręce kontrolę nad północną Afryką, nie zezwoli także, aby Rosya posunęła swe granice aż do Indyj, gdyż znaczyłoby to zniszczenie państwa brytyjskiego. Więc rada nie rada będzie Anglia musiała przyjąć wojnę, choćby nawet teraz, gdy większą część swych wojsk ma w Afryce i gdy jedynie liczy tylko na pomoc niemiecką. Jeżeliby do tego przyszło, żeby Wielką Brytanię postawiono między młotem a kowadłem, t. j. między poddaniem się prawom, dyktowanym przez mocarstwa europejskie a wojną, która może całą kulę ziemską objąć, natenczas Anglia wybierze napewno wojnę.

Zachowanie się mocarstw europejskich wobec Stanów Zjednoczonych, prawdopodobny kierunek tej wojny i zmiany, jakieby wskutek tejże nastąpiły na mapie starego świata, są to przedmioty zajmujące dzisiaj najznakomitszych dyplomatów.

Kiedy zaś do tej wojny przyjdzie, trudno dokładnie przewidzieć. Zdaje się jednak, że nie wcześniej, jak z chwilą pobicia Boerów, a zwłaszcza gdy Anglia ogłosi już swe plany rządu w obu tych republikach.

Któreż z państw postawi najprzód swe żądania. Otóż Rosya, która ma najwięcej do zyskania, będzie bez wątpienia pierwszą. Chociaż rosyjscy dyplomaci są nadzwyczaj chytrzy i skryci, niemniej jednak zamiary Rosyi są dobrze znane. Rosya marzy oddawna o otwartem morzu, gdzieby zima nie stawiała tamy w kursowaniu okrętów. Jak dotąd, rosyjskie porty znajdowały się nad zamarzającym w zimie Bałtykiem, nad Oceanem Lodowatym i nad północnym Pacyfikiem. Przez sześć miesięcy każdego roku rosyjskie okręty handlowe i wojenne pozostają zamknięte lodem. I dopiero od czasu, gdy Rosya uzyskała miejsce dla swej floty w porcie Artura, od tego czasu dopiero pewna część floty rosyjskiej może kursować przez cały rok.

Od dawien dawna Rosya starała się posunąć swe granice aż do morza Śródziemnego, mając co najmniej Konstantynopol na oku, ale tym usiłowaniom przeszkodził dużo kongres berliński w r. 1878, kiedy to uznano niezawisłość państewek na Bałkanie, iż te tworzyć mają niby granicę między państwem cara a morzem. Jak wiadomo Rosya jednakże nie pozbyła się ambicyi dostania się do Carogrodu.

I jakkolwiek wówczas dała za wygraną w Europie, nie przestała mimo to siać niezgody między państewkami na Bałkanie, a równocześnie wytężyła swe siły w innym kierunku, a mianowicie w kierunku Persyi i Afganistanu. Użyto wszelkich intryg, do jakich tylko dyplomacya rosyjska jest zdolną, aby pozyskać jaki taki wpływ na półbarbarzyńskich dworach emira i szacha. Intrygi te prowadzone były tak zręcznie, iż dzisiaj ogólne jest mniemanie, że Rosya mocą tajnej ugody zyskała zezwolenie na okupacyę Afganistanu, aby utrzymać tamże porządek i wziąć w opiekę tron.

Nie tajno zaś jest w Europie, że szach zgodził się dać Rosyi port Bunder Abbis nad zatoką Perską, i że nadał prócz tego rosyjskim syndykatom koncesyę na budowę kolei żelaznej przez Persyę aż do zatoki Perskiej.

Jaki rezultat tego? Oto taki, że jeżeli Rosya wprowadzi swe wojska do Afganistanu, natenczas nie cofnie ich z powrotem, chyba żeby zmuszoną do tego została wojną z Anglią. W dniu, w którym armia rosyjska zajmie Herat, w dniu tym stanie się Afganistan terytoryum cara i posunie granice Rosyi do Khyber, który zewsze najtrudniejsy był do opanowania z powodu ciągłych rewolucyj.

Równie niebezpieczną dla brytyjsko-indyjskiego państwa byłaby kontrola Rosyi nad zatoką perską. Zdaje się, że niebezpieczeństwo to spostrzegła także i Anglia, posłała bowiem do zatoki perskiej silną flotę, jakby przez to chciała dać poznać carowi, żeby się trzymał z daleka od posiadłości angielskich.

Plany Rosyi co do Chin są również znane. Car trzyma już w swem ręku półwysep Mandżuryjski, a teraz toczy jakoby spór z Anglią o to, kto będzie miał prawo dyktować rządowi chińskiemu warunki i koncesye.

Wielka Brytania zdobyła od Chin dolinę Yang-tse-kiang, przez którą państwo indyjskie dojdzie ki.dyś do Burmah, nad oceanem Spokojnym. Budowane już tam są koleje za kapitały angielskie. Otóż gdyby w Europie przyszło do koalicyi przeciw Wielkiej Brytanii, Rosya wówczas starać się będzie nie tylko zniweczyć przewagę Anglii w Pekingu i wyrugować ją z doliny Yantsekiang, ale marzenia swe posunęłaby tak daleko, żeby bodaj pokusiła się całe Chiny pod swe panowanie dostać.

Co do zdobyczy terytoryalnych, Francya miałaby tyle do zdobycia, co i Rosya. Nadto Francya nie może zapomnieć Faszody, tego bez ceremonialnego wypędzenia majora Marchanda z krainy Górnego Nilu.

Francya chciałaby powiększyć swe posiadłości w Chinach i Afryce, ku czemu obecna sytuacya Anglii bardzo jej pomaga. W Afryce Francya kontroluje Algeryę i Tunis oraz Sudan francuski, rozpościerający się od Atlantyku prawie aż do Nilu. Marzy więc Francya o wielkiem państwie w Afryce i łakomi się na Trypolis. Że w razie wojny zabierze ona ten ostatni, nie ulega kwestyi. Wówczas zaś Francya byłaby u wrót do Egiptu, który Anglia dzisiaj zajmuje i prawdopodobnie zajmować będzie, strzegąc kanału Suezkiego.

Pragnęłaby też Francya dodać do swych afrykańskich posiadłości Maroko, i nie ulega wątpliwości, że w razie ogólnej europejskiej wojny plan ten by wykonała. Wtedy Francya miałaby również kontrolę nad cieśniną Gibraltarską, jak ją dzisiaj sama Anglia tylko posiada.

Gdyby Europa pobiła Wielką Brytanię, wówczas kontrola nad Egiptem dostałaby się innemu mocarstwu, a Francya i przy tem dostałaby jakiś kąsek z kraju Faraonów.

I w Chinach zyskałaby Francya w razie wojny z Anglią. Dzisiaj już Francya silnie usadowiła się na Wschodzie, w Indo Chinach i w Tonkinie. Jest to posiadłość bądź co bądź bardzo dobra. Prócz tego traktat z Chinami nadaje Francyi pewne przywileje w kilku prowincyach południowych Chin i koncesyę na budowę kolei aż do doliny Yantsekiang.

Klucz do rozwiązania tej przykrej sytuacyi zdaje się posiadać cesarz niemiecki. Jeżeli i Niemcy staną razem z Europą, wówczas Anglia będzie musiała powołać pod broń każdego zdatnego człowieka. Z tego atoli co dotychczas zaszło zdaje się, że Niemcy głos swój Anglii oddadzą.

Przed miesiącami, nim zatarg transwalski przybrał fazę niebezpieczną, zawartą po dobno została tajemna ugoda pomiędzy lordem Salisburym a niemieckim ambasadorem i tylko dlatego Anglia odważyła się na wojnę w Afryce. Za tem tajnem przymierzem przemawia wiele rzeczy, a głównie obecne zachowanie się cesarza niemieckiego, wobec dawniejszego, kiedyto po pobiciu Jamesona cesarz niemiecki posłał Krugerowi telegram gratulacyjny, co omal, że nie skończyło się wojną z Anglią i Niemcami. Dzisiaj, pomimo, że większość ludności niemieckiej sympatyzuje z Boerami, rząd zachowuje zupełną neutralność.

To tajemne porozumienie Anglii i Niemiec dyplomaci europejscy różnie tłómaczą. Są nawet głosy, że istnieje projekt utworzenia niemieckich kolonij w Azyi Mniejszej. Coby to nie było, atoli pewną zdaje się być rzeczą, że Anglia nie dałaby Niemcom czegoś, nic w zamian nie otrzymawszy. A jeżeli przypuszczenie, że Niemcy mają przyznane prawo usadowienia się w Azyi, jest słuszne, wówczas zgodzić się trzeba, iż Anglia otrzymała od Niemiec równą kompensatę.

Całe więc powodzenie europejskiej koalicyi zależy głównie na Niemcach. Jeżeli Niemcy połączą swą flotę z flotą angielską, armię z jej armią, i staną w pogotowiu przeciw Francyi i Rosyi, wówczas do koalicyi może nie przyjdzie. Ale jeżeli Niemcy przystąpią do koalicyi pod warunkiem, że zyskają z tego Azyę Mniejszą albo inną część jakiego kraju, wtedy biada Anglii.

Dotychczas wszystko przemawia za tem, że rząd niemiecki sympatyzuje z angielskim; Francya zaś i Rosya czynią co tylko w ich mocy, aby zerwać tę tajemniczą przyjaźń. Wątpliwem się też wydaje, czy Francya i Rosya prowokowałyby wojnę przeciw zjednoczonym Niemcom i Brytanii. Byłaby to zbyt wielka stawka, a wygrana bardzo wątpliwa.

W razie wybuchu takiej wojny, trzeba też brać w rachubę mniejsze państewka europejskie. Więc najpierw Włochy, które są jedyną potęgą na morzu Śródziemnem i których głos dużo znaczy w kontrolowaniu owego morza. Włochy należą do trójprzymierza, a zatem obowiązane wysłać swe wojska na pomoc Niemcom lub Austryi, gdyby wojna przeciw któremu z tych państw się toczyła.

Ale prócz tego Włochy mają własne interesa na morzu Śródziemnem, a także bardzo wątpliwe w Chinach, z tego więc względu Włochy przyłączyłyby się do Anglii.

Najpierw więc Włochy od dawna twierdziły, że Trypolis do nich należy. Wiadomo to rzecz w Europie. A ponieważ i Francya rości sobie pretensyę do Trypolisu, więc oba te państwa zabrać tegoż razem nie mogą. Włochy łącząc się z Francyą i Rosyą, nie zyskałyby nic, przeciwnie trzymając stronę W. Brytanii, będą mogły żądać kompensaty.

Co się tyczy Austryi, należącej do owego trójprzymierza, wątpliwą to rzeczą, czy państwo to będzie chciało mieszać się do ogólnego starcia, ma bowiem dosyć spraw własnych, które państwem tem wstrząsają. Jeżeliby zaś wciągnione zostało, to stanie tylko po stronie Niemiec. Zresztą Austrya finansowo nie jest uposażoną, a choćby i kasa jej pełna była, to będzie starała się unikać udziału w wojnie.

Trzeba za to wziąć w rachubę Hiszpanię. Państwo to dzisiaj jeszcze jest w stanie postawić 100,000 do 150,000 wojska, jeżeliby tylko fundusze się znalazły, a w razie wojny znalazłyby się one napewno, bo Francya nie lekce ważyłaby sprzymierzeńca, który mógłby jej pomódz w odebraniu twierdzy gibraltarskiej.

Pozycya sultana byłaby w tym wypadku dosyć ciekawą. Trudnoby mu było wmięszać się do wojny, ale trudno także i nie brać w niej udziału. Abdul Hamid znajduje się w takiej pozycyi, że zmuszony będzie przyłączyć się do jednej lub drugiej strony, z tem atoli przeświadczeniem, że z jedną lub drugą stroną straci.

Mocą traktatu berlińskiego ma on strzedz cieśniny Dardanelskiej, nie pozwalając głównie na wydostanie się carskiej eskadry z Czarnego Morza. Za pieniądze angielskie ufortyfikował on Dardanele tak silnie, że okręty rosyjskie starające się wypłynąć na morze Śródziemne, może zniszczyć co do jednego.

Ale jeżeli zamknie eskadrze rosyjskiej drogę przez Dardanele, wówczas stać się może co innego. Wówczas armia carska może walczyć na Turcyę z północy, mając do pomocy Bułgaryę, Serbię i Rumunię, które zechcą może wyswobodzić Macedonię. Nie omieszka też i Austrya skorzystać wówczas, i zabierze zatokę Saloniki.

Jeżeli zaś sułtan stanie po stronie Rosyi, natenczas Niemcy i Wielka Brytania wsiędą mu na plecy, Azya Mniejsza straconą będzie dla Turcyi na zawsze, a także i zatoka Saloniki.

Co do innych państewek Europy, te pozostałyby w roli widzów w tej wielkiej międzynarodowej tragedyi, na którą od dziesiątków lat się zanosi.

Z trudnością prawie wyobrazić sobie można grozę wojny, w którejby udział brały państwa, jak W. Brytania, Niemcy, Włochy, Francya i Hiszpania. Znaczyłoby to, że wojna toczyłaby się na całej kuli ziemskiej. Cała Europa, cała Afryka, większa część Azyi, wyspy na połud. Pacyfiku, Indye Wschodnie, a nawet Północna Ameryka byłyby teatrem wojny!

Wielka Brytania musiałaby przedewszystkiem bronić państwa Indyjskiego. Armia rosyjska przeszedłszy Afganistan, starałaby się przebić sobie drogę przez Khyrber i Chitrel na równiny Indyj i starać się wyprzeć ztamtąd wojska angielskie. Kampania w Indyach byłaby zadaniem prawie Napoleońskiem, gdyż Wielka Brytania posiada w Indyach 300,000 wojska regularnego i krajowego, a twierdze w górach są prawie nie do zdobycia.

Ale w czasie gdyby Wielka Brytania broniła Indyj przed najazdem kozackim, wystarczyłoby to dla Francyi, aby pchnąć swe wojska do Trypolisu i do Egiptu, i przepędzić Johna Bulla do Morza Czerwonego. Anglia atoli i tutaj dobrze jest zabezpieczoną, bo w Sudanie i w Egipcie posiada 40,000 wojska, które jeszcze każdej chwili powiększyć może, przybierając krajowców.

Armia hiszpańska przydałaby się bardzo w walkach o wyparcie Anglików z Gibraltaru, oraz w obronie wybrzeży francuzkich przed możebnym najazdem ze strony Włoch.

Wojna ta byłaby jeszcze groźniejszą, gdyby przyłączyły się do niej Niemcy, lub nawet całe trójprzymierze. Wtedy, Francya i Rosya zaatakowane by zostały przez wojska niemieckie, austryackie i włoskie, i wtedy, bardzo możebnem jest, dla naszej Polski dałoby się może co utargować.

W czasie tej ogólnej wojny powstałyby też wszystkie państewka Bałkańskie, powstałaby cała słowiańszczyzna, nadając w ten sposób wojnie charakter szczepowy. Pierwszym zaś państwem, które rozsypałoby się w gruzy, byłaby najpewniej Turcya.

Ogólna taka wojna pochłonęłaby, oczywiście olbrzymią ilość ofiar. Zatamowałaby wszelki handel i przemysł do tego stopnia, że po skończeniu wojny narody z trudem mogłyby podźwigać się z bankructwa — więc też widmo nędzy najwięcej jeszcze dzisiaj zapewnia pokój. Z państw europejskich jedna tylko W. Brytania nie potrzebuje zaciągać pożyczki za granicą.

W razie takiej ogólnej wojny Wielka Brytania do obrony swego rozległego państwa użyć by mogła swej olbrzymiej floty. W Indyach i w Egipcie tylko stoczonoby bitwy lądowe, za to wszelkie inne bitwy musiałyby się odbyć na morzu w różnych częściach świata. Trzeba jednakże przyznać, że jakkolwiek flota W. Brytanii jest wielką, to jednakowoż francuska i rosyjska połączone stanowić mogą siłę bodaj większą niż angielska.

Flotę brytyjską budowano dotąd w tem przekonaniu, że nadejdzie taki czas, kiedy służyć ona może do obrony państwa przeciw koalicyi mocarstw europejskich. Flota ta podzielona została na całą kulę ziemską i zajmuje takie miejscowości, które dają jej rzeczywiście przewagę nad flotami innych krajów. Niebezpieczeństwo grożące dzisiaj przewidziała Anglia dawno.

Dzisiaj W. Brytania posiada silną eskadrę w Gibraltarze przy wejściu do Morza Śródziemnego, drugą przy Malcie, silną do tyła, by stawić czoło jakimkolwiek połączonym dwom flotom. Jeszcze inną w Cape Town. Silne także eskadry posiada Anglia w Colombo, w Ceylonie i w Hongkong. Naprzeciwko Hongkong w Esquimalt, z drugiej strony Pacyfiku znajduje się silna eskadra angielska, inna w Halifax, a jeszcze jedna w Bermuda, w Indyach Wschodnich.

Z tego możemy mieć w przybliżeniu pojęcie o sile floty angielskiej na wodach całej kuli ziemskiej. A nie wliczoną tu została jeszcze flota trzymana przy wybrzeżach Anglii. O sile tej floty wie tylko admiralicya.

I Francya posiada silne eskadry w Cherbourg i w Brest nad Atlantykiem, oraz w Tulonie nad morzem Śródziemnem. Rosya ma trzy potężne floty. Jedną na morzu Czarnem, drugą na Bałtyku, a trzecią w porcie Arthur w Chinach. Włochy mają flotę, z którą także liczyć się trzeba. Eskadry niemieckie przebywają obecnie na Bałtyku, na morzu Północnem i w Kiau-Czau w Chinach.

W początku tej wielkiej wojny W. Brytania musiałaby stanąć naprzeciw Francyi i Rosyi. Krótko więc po ogłoszeniu wojny, stoczone by zostały bitwy, które by cały świat zadziwiły. Najpierw więc eskadra francuska w Tulon musiałaby ze względów bezpieczeństwa połączyć się z eskadrą francuską w Brest i Charbourg, albo z rosyjską na morzu Czarnem. Aby więc do tego nie dopuścić, brytyjska flota w Malcie zagrodziłaby drogę francuskiej i zmusiłaby ją do bitwy. Druga bitwa morska stoczoną by została najpewniej na Atlantyku pomiędzy eskadrą angielską z Gibraltaru, a francuską. Równocześnie posłałaby W. Brytania swą flotę na wody Bałtyckie, aby tam przeszkodzić flocie rosyjskiej do wydostania się na szersze wody, a jeśli można, aby ją zniszczyć.

Koniecznem by także było zniszczenie floty rosyjskiej w Port Arthur, gdyż tego wymagałoby bezpieczeństwo posiadłości brytyjskich nad oceanem Spokojnym. Więc też niewątpliwie angielskie okręta wojenne w Hongkong popłynęłyby co prędzej do zatoki Peczili, aby stoczyc tam bitwę z flotą rosyjską.

Te bitwy morskie nastąpią napewno, jeżeli wojna się rozpocznie. Jaki mógłby być rezultat takiej wojny, trudno dzisiaj orzec. Z tego, że Angla bierze dzisiaj w skórę w Transwaalu, nie można sądzić, że w skórę bralaby i na wodzie—owszem nie trzeba zapominać, że Anglia na morzu właśnie była dotąd największą potęgą. Jeżeliby więc Anglia uległa, to tylko po długiej walce.

W wojnie tej nie pozostałyby na boku Chiny i Japonia. Ta ostatnia dopiero w ostatnich latach zaczęła po zbywać się wschodniego me diawelizmu, a zaczyna przejmować się cywilizacyą ogólnoświatową — i coraz to więcej zaczyna interesować się sprawami całego świata.

W ostatnich miesiącach, jak wiadomo, Japonia zawarła ugodę z Chinami, na mocy której oba te państwa wspólnie swych interesów bronić mają. Wiadomo w Pekingu, że Cniny oświadczyły się z gotowością odstąpić Japonii prowincyę Swatow. Ale oprócz spodziewanych korzyści terytoryalnych w Chinach, Japonia coraz bardziej zaczyna nienawidzić Rosyę, i nie ulega wątpliwości, że w razie gdyby ta ostatnia siłą lub przez dyplomacyę uzyskać chciała wpływy lub posiadłości w Chinach, wówczas Japonia pierwsza oprze się temu, i przyjdzie do wojny.

Bardzo więc możebne, że flota japońska stanęłaby po stronie brytyjskiej, a wówczas urosłoby z tego bez wątpienia przymierze japońsko brytyjskie.

Zachodzi teraz pytanie: "Po której stronie staną Stany Zjednoczone?"

Z dzisiejszego zachowania się rządu widzimy, że w takim razie Stany Zjednoczone stanęłyby po stronie Anglii. Ale odrzuciwszy sympatyę, trzeba wziąć co innego pod uwagę.

Za pewnik niemal uważać można, iż każde z mocarstw europejskich, któreby było wplątane w wojnę, starać się będzie pozostawać w jak najlepszych stosunkach dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi. Wątpić należy, aby które z większych państw europejskich chciało zadzierać wtedy z tak potężnem państwem jak Stany Zjednoczone, wątpić należy, czy Stany Zjednoczone wzięłyby udział w walce, stojąc po stronie Anglii, ale tem mniej podobnem do wiary jest, aby Stany Zjednoczone przeciw Anglii wystąpiły.

Mogą jednakże powstać różne powody, wobec których Stany Zjednoczone nie będą mogły pozostać na uboczu.

W czasie takiej wojny Stany Zjednoczone musiałyby zwrócić swą uwagę głównie na Filipiny, i dbać o ich bezpieczeństwo. Jeżeliby potęga brytyjska na oceanie Spokojnym zgniecioną została, wówczas może zapragnęłoby które z mocarstw odebrać Filipiny z pod władzy amerykańskiej. Rzecz to poniekąd niepodobna, trzeba jednakże pamiętać, że w czasie zapału wojennego, narody tak jak pojedyńcze osobistości, dopuszczają się często czynów nawet w wojnie nie dozwolonych.

Bądź co bądź Stany Zjednoczone mają obecnie na Filipinach armię wielką i flotę silną. Te wystarczą do obrony, a nawet do pobicia najezdników.

Jaki mógłby być rezultat takiej wojny? Oto wkrótce po skończeniu tejże zebrał by się najpierw kongres międzynarodowy, a ten poleciłby zmienić mapę Europy, Azyi i Afryki.

Jeżeliby Anglia zwyciężyła, wówczas wszystkie posiadłości francuskie w Afryce przeszłyby do korony brytyjskiej. W Azyi zwierzchnictwo brytyjskie uznanoby w Persyi, Afganistanie, Indo-Chinach, w dolinie Yantsekiang.

Jeżeliby Anglia przegrała, wówczas państwo brytyjskie rozpadłoby się zupełnie. Utraciłaby Anglia Egipt. Południowa Afryka stałaby się wówczas prawdopodobnie konfederacyą, pod rządem Boerów. Persya i Afganistan włączone by zostały do Rosyi, brytyjskie pretensye w Chinach w niwecz by się obróciły, a drobne wysepki brytyjskie podzielono by pomiędzy resztę mocarstw. Wątpliwem jest wszakże, czy Indye dostałyby się Rosyi.

W Europie by też nastąpiły zmiany. Alzacya i Lotaryngia uzyskałyby na pewno niepodległość, choćby nawet Francya zwyciężyła Anglię i Niemcy. Państewka Bałkańskie zniknęłyby pewno także, a poszłyby na łup Rosyi. Bardzo też możebne, iżby wówczas utworzono nawet Królestwo Polskie, pod protektoratem kilku państw, a bardzo też możebne, że w takiej ogólnej zawierusze, Polacy zdołaliby wybić się na wolność.

Taką jest obecna sytuacya polityczna Europy. Chmury wojenne gromadzą się tam z dniem każdym, przygotowania do wojny robią się na gwałt, a równocześnie każde państwo drży i lęka się wojny. Co będzie w niedalekiej przyszłości? zapytuje każdy. Czy będziemy mieli nadal pokój zbrojny, czy też otworzą się drzwi świątyni Janusa na znak powszechnej wojny?

AMERYKA.

Fabryka pomp.

BUFFALO, 14 grudnia. Powstanie fabryka, w której wyrabiać będą pompy. Nowa fabryka pobudowaną zostanie z wiosną i przyjmie firmę Lobee Pump Co., a stanie na wschodniej stronie miasta w okolicy Bailey ave. Właściciele nowej fabryki zaręczają, że z 1 maja dadzą zatrudnienie 200 robotnikom, a ponieważ powstaje ona w dzielnicy gęściej przez Polaków zamieszkałej, bez wątpienia i nasi rodacy znajdą tam zatrudnienie.

Prośba dziewięcioletniej dziewczynki.

TRENTON, N. Y., 15 grudnia. Jennie McLaren, dziewięcioletnia dziewczynka, wniosła do tutejszego sądu podanie o uwolnienie jej ojca z więzienia, odsiadującego dwudziestoletnią karę za morderstwo swej żony. Petycya napisaną była przez małą Jennie, a znajdowały się na niej podpisy bardzo wielu znanych osobistości. W prośbie tej dziewczynka powiada, iż pragnęłaby z ojcem spędzić święta Bożego Narodzenia.

Złoto pod La Crosse.

LA CROSSE, Wis., 15 grudnia. Sensacyjne wiadomości nadeszły tu z La Farge, 50 mil stąd nad koleją Kichapoo Valley, mianowicie, iż znaleziono tam złoto. Jakiś nowo yorski syndykat miał już te złotodajne pola zakupić za $100,000.

Pociąg wpadł w jezioro.

HOUGHTON, Mich., 15 grudnia. Wskutek północno-wschodniego wiatru woda podmyła tor kolei Duluth, South Shore & Atlantic w pobliżu Mission nad zatoką Keweenah i pociąg towarowy wpadł w jezioro. Parę godzin poprzednio przejeżdżał tam pociąg osobowy. Kompania wysłała zaraz ludzi do budowy nowego toru.

Pożar w szkole głuchoniemych.

PITTSBURG, Pa., 15 grudnia. Wczoraj wieczorem spalił się do szczętu zakład głuchoniemych w Edgewood. W czasie pożaru powstała wśród głuchoniemych panika, ale nauczyciele zdołali przywrócić porządek i wyprowadzili wszystkich. Czteropiętrowy gmach zgorzał zupełnie. Szkoda wynosi $50,000. W części pokryje ją ubezpieczenie.

Posiadając miliony, umarł ubogim.

BURLINGTON, Vt., 15 grudnia. Niedawno temu zmarł tu katolicki biskup ks. Ludwik De'Goesbriand, w małym, skromnie umeblowanym pokoiku, w ochronce dla sierot. W swym czasie biskup ten, posiadał $2 000,000 w gotówce; lecz wszystko rozdał na cele dobroczynne.

Armoura rzezalnie przy Toledo.

TOLEDO, O., 15 grudnia. Armour zakupił 240 akrów gruntu za rzeką Maume, w pobliżu huty szklanej Forda i zbuduje na tym gruncie wielkie rzezalnie i stajnie dla bydła. Rzezalnie te pod względem wielkości będą drugie po chicagoskich.

Ofiary pożaru.

NEW YORK, N. Y., 16 grudnia. Onegdaj spłonął w Brooklynie dom pod no. 300 przy Pierwszej ulicy. Ponieważ ogień powstał po północy, wskutek tego w ogniu dużo ludzi znalazło śmierć. Do tej pory wydobyto zwłoki dwu mężczyzn i jednej kobiety.

Powstanie więcej fabryk.

INDIANAPOLIS, Ind., 16 grudnia. Właściciele walcowni cynowej blachy postanowili popodwyższać ceny za blachę. Przed dwoma laty kosztowała skrzynka tej blachy $2.25, obecnie kosztuje $5 30, a niebawem podwyższoną zostanie do $5 83. Widoki na podrożenie blachy spowodują wybudowanie nowych walcowni, mianowicie we Wheeling, W. Va., Washington, Pa., Rogers, Pa., Muskegon, Mich., Pittsburg, Denver i San Francisco. Fabryki te będą niezawisłe jedna od drugiej, a w ruch puszczone zostaną najdalej z wiosną. Widać z tego, że od czasu ustanowienia cła na blachę cynkową, przywożoną dawniej z Europy, przemysł ten wzrasta tutaj z każdym rokiem.

Populista Allen senatorem z Nebraski.

OMAHA, Nebr., 16 grudnia. Gubernator Poynter mianował byłego senatora Allen senatorem w miejsce zmarłego Hayvarda. Na miejsce to proponowano także Bryan'a, ale nie wiadomo dlaczego w końcu go pominięto. Allen jest populistą.

Potrzeba tysiąc robotników.

PITTSBURG, Pa., 16 grudnia. The Pressed Steel Co., odebrała tak wielkie obstalunki w tych dniach, że nie mogąc ich wykonać, zmuszona była oddać je do fabryk Mc Kees Rock i oddalić chwilowo 128 robotników. Początkowo sądzono, że fabryki w Allegheny całkiem zamknięte zostaną, teraz atoli okazuje się co innego. Fabryki w Mc Kees Rock od tygodnia szukają robotników i dostać ich nie mogą. Obecnie zaś ogłaszają w różnych gazetach na wschodzie, że potrzebują tysiąc robotników, przeważnie kowali i mechaników.

Kompania ta ma zamówienie na 1,500 wagonów, które chcąc na czas wykończyć, musi mieć odpowiednią liczbę robotników. Znaczy to stałe zajęcie dla kilku tysięcy ludzi.

Okręt w niebezpieczeństwie.

DULUTH, M nn., 16 grudnia. Okręt "Dixon", który utraciwszy ster w czasie burzy, znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie, został szczęśliwie przyciągnięty do Two Harbor. Dwadzieścia pięć osób, które znajdowały się na pokładzie, ratunek swój zawdzięczają jedynie Gustawowi Olson i Frydrykowi Hector, 20 letniemu synowi kapitana. Dzielni ci chłopcy w chwili, gdy okręt znajdował się w niebezpieczeństwie, wsiedli na małą łódź ratunkową i popłynęli w czasie silnej burzy do Two Harbor po pomoc. Na przestrzeni mil 50, dzielącej ich od celu podróży, każdej chwili czychała na nich śmierć, ale udało się im przezwyciężyć wszystkie przeszkody. Na pół żywi przybyli jednak do portu, zkąd natychmiast wysłano holownik, który niebawem wyjechał z pomocą rozbitkom. Olson był tylko pasażerem na tym okręcie, tem więcej przeto jego czyn bohaterski zasługuje na uznanie.

Nowe huty szklane.

PITTSBURG, Pa., 17 grudnia. Pomimo znanego faktu, że brak jest doświadczonych hutników we szkle, powstaje w Pennsylvanii kilka nowych hut szklanych. I tak H. L. D xon zbuduje hutę szkła do okien w Reynoldsville, Pa. Budynki będą dwa, jeden 150x575 stóp, drugi 40x280 stóp. Donoszą, że też i w innych miastach powstać mają nowe huty.

Upadek banku.

BOSTON, Mass., 18 grudnia. "Globe National Bank", jedna z najbogatszych instytucyj finansowych, znalazła się w niemałym kłopocie i nawet zagraża jej zupełny upadek. Przyczyną tego mają być spekulacye, w jakie instytucya ta się bawiła. Stracono mianowicie dużo pieniędzy na przedsiębiorstwach kopalni nafty i węgla, a obecnie, wskutek złego stanu finansów w banku, tracą na tem wielkie firmy, mające styczność z bankiem. Tutejszy Clearing House pospieszył na pomoc chylącemu się do upadku bankowi z sumą półczwarta miliona dolarów.

Upadkowi winna "Standard Oil Co."

Farmerzy się organizują.

BINGHAMPTON, N. Y., 18 grudnia. W stanie newyorskim zorganizował się trust farmerski pod nazwą "International Farmers' Union", którego celem będzie dbać o uregulowanie cen na produkta rolne.

Nowy bank dla Chicago.

SPRINGFIELD, Ill., 18 grudnia. Z biura sekretarza stanowego wydano w tych dniach koncesyę nowej organizacyi bankowej p. n. 'Chicago Trust & Savings Bank" na prowadzenie Interesu bankowego w Chicago. Kapitał tegoż wynosi ćwierć miliona dolarów.

Upadek firmy.

BOSTON, Mass., 18 grudnia. John P. Squire & Co., jedna z największych firm rzeźniczych na wschodzie, upadła wskutek złego stanu finansowego banku "Globe National", a to pociągnie za sobą może upadek innych przedsiębiorstw. Długi wynoszą 3 miliony dol., zobowiązania 5 milionów. Kapitał kompanii wynosił 1 milion, ale spółka robiła interesa rocznie na 15 milionów. Bankrutującą firmę wykupi podobno Swift z Chicago.

Telegraf Marconiego.

TOLEDO, O., 18 grudnia. Towarzystwo kolei Ann Arbor zawarło ugodę z Marconim, na mocy której założoną zostanie linia telegrafu bez drutu przez jezioro Michigan. Jedna stacya będzie we Frankfort, a druga w pobliżu Menominee. Przestrzeń od jednego miejsca do drugiego wynosi coś około ośmdziesiąt mil.

Zakupiono dużo bydła.

SAN ANTONIO, Tex., 18 grudnia. George B. Loving z Fort Worth, zakupił w tych dniach wielką ilość bydła rozmaitego gatunku dla pewnego syndykatu, który ma w swym ręku wyprawę skór różnych. Syndykat posiada podobno 50 milionów dolarów kapitału.

Kopalnie dyamentów w Michigan.

SAULT Ste MARIE, Mich., 18 grudnia. Obiega tu pogłoska, że w lasach pomiędzy Michipicotea i Port Arthur, Mich., odkryto pola dyamentowe. Miejscowość jednakże mieszkańcom tutejszym nieznana, gdyż odkrywcy starają się utrzymać wiadomość w tajemnicy. dopóki nie zorganizują syndykatu.

Nieszczęście na kolei.

ALLENTOWN, Pa., 18 grudnia. Zeszłej środy zderzyły się dwa pociągi na torze kolei Lehigh i Susquehanna, w pobliżu stacyi Treichlers. Mianowicie pociąg osobowy najechał na pociąg z węglami, który podobno z szyn wyskoczył. Czterech ludzi ze służby kolejowej utraciło życie, a kilkanaście odniosło poranienia.

Wielka fabryka się spaliła.

NEW YORK, 18 grudnia. W fabryce p. n. 655 657 1sza ulica powstał dzisiaj rano pożar, który wkrótce objął cały budynek i w krótkim czasie zniszczył zupełnie. W okolicy znajdują się domy t. zw. "tenement", więc wśród lokatorów tychże panowała panika trudna do opisu Szkody wynoszą $75,000.

Ulepszył system Marconiego.

PITTSBURG, Pa., 19 grudnia. Reginald A. Fessenden, który jest profesorem w uniwersytecie pennsylwańskim, ulepszył znacznie przyrząd do odbierania depesz telegraficznych, przesyłanych systemem Marconiego. Powiada, że jego przyrząd jest 2000 razy wrażliwszy na przesyłane fale elektryczności, niż przyrząd używany przez Marconiego. Przyrządy Marconiego działają tylko na odległość 90 mil, nowy więc przyrząd znacznie odległość tę zwiększy.

Wielkie śniegi w Colorado.

DENVER, Colo., 19 grudnia. W ostatnich dniach spadły w Colorado takie śniegi, że na linii kolejowej pomiędzy Colorado Springs i jeziorem Palmer ani jeden pociąg nie kursował wczoraj. Wczoraj dwadzieścia pociągów ugrzęzło w śniegu na linii pomiędzy Palmer Lake i Pueblo. 6 takich samych wypadków donoszą z Fountain, Monument i Castle Rock Hill.

Washington.

WASHINGTON, D., C., 15go Grudnia- — Senator Pettigrew z South Dakota postawił w senacie ciekawe pytanie, czy admirał Dewey, jako reprezentant Stanów Zjednoczonych uznał kiedykolwiek formalnie lub nieformalnie rzeczpospolitą filipińską. Odpowiedzieć ma na to pytanie departament marynarki. Stało się to wskutok tego, że Filipińczycy zarzucili Dewey'owi, że dawniej sam ich uzbrajał przeciw Hiszpanom, pomagał wybić się z pod jarzma hiszpańskiego, obecnie zaś twierdzi w Washingtonie, że Filipińczycy nie są zdolni do samorządu.

WASHINGTON, D. C., 15go Grudnia. — Z rozporządzenia prezydenta, generał-major Leonard Wood otrzymał komendę dywizyi na Kubie, a dotychczasowy generał-major John R. Brooke zwolniony został od obowiązków. General Wood będzie równocześnie gubernatorem wojskowym Kuby. General Brooke otrzymał rozkaz przybycia do Washingtonu celem otrzymania dalszych rozkazów. O ile słychać, Brook bardzo jest niezadowolony z tej zmiany. Podobno nawet zamierza nie usłuchać rozkazu udania się do Washingtonu i chce pozostać na Kubie, do której klimatu się przyzwyczaił.

WASHINGTON, D. C., 16go Grudnia. — Narodowa konwencya republikańska odbędzie się dnia 19 czerwca r. p. w mieście Philadelphii. Taka uchwała zapadła na wczorajszej sesyi komitetu narodowego.

Oprócz tego, miasta starały się o konwencyę Chicago, New York i St. Louis, ale przepadły. Szczególniej Chicago było niemal pewne, że konwencyę tę dostanie.

WASHINGTON, D. C,. 19go Grudnia. — Senatorzy Tillman i Bacon przedstawili rezolucyę, w której domagają się niepodległości dla Filipin, na warunkach, aby Filipińczycy zwrócili owe $20,-000,000, Hiszpanii zaplacone, i że Filipińczycy przez 10 lat pod protektoratem Stanów Zjednoczonych pozostaną.

Mason z Illinois wniósł petycyę, aby potępiono Anglię w jej wojnie z Boerami.

Drobne wiadomości krajowe.

— Braddock Machine and Manufacturing Co., w Braddock, Pa., zakupiła kawał gruntu, na którym zamierza pobudować fabrykę narzędzi rzemieślniczych. Fabryka ta mieścić się będzie przy ul. Talbott i Pierwszej.

— Meyer Goldstein, buchalter w zakładzie jubilerskim H. S. Kramera w New Yorku, uciekł z miasta, okradłszy swego pracodawcę na $20,000.

— Na koszta budowy łuku tryumfalnego Dewey'a w New Yorku zebrano dotychczas $150 000. Na fundusz ten wpływa po $20,000 tygodniowo.

— W Denver, Colo., nastąpiło w tych dniach otwarcie Żydowskiego Domu dla suchotników. Przyjmowani tamże będą nietylko sami wyznawcy religii mojżeszowej, ale chorzy każdego wyznania, gdy wykażą się niemożliwością opłacenia kosztów kuracyi.

— W New Yorku stanie jeszcze jeden nowy gmach pocztowy, najprędzej w pobliżu stacyi kolejowej Grand Central. Bil w tej sprawie został już wniesiony w kongresie. Budowa wraz z miejscem pod nowy gmach, kosztować mają półtrzecia miliona dolarów.

— Westinghouse Machine Co. pobuduje w East Pittsburgu, Pa., nową walcownię stali kosztem półtora miliona dolarów.

— Józef Reski zabity został w kopalni w Essen, przy Pittsburgu.

— Na piętnastem rocznem posiedzeniu żydowskiego stowarzyszenia immigracyi we Philadelphii wykazano w sprawozdaniu, że w bieżącym roku przybyło do Stanów Zjednoczonych 37,000 Żydów, czyli o 9,000 więcej niż roku zeszłego.

POLSKI WYNALAZEK.

Donoszą, że p. R. Klinger, bronzownik w Przemyślu, wynalazł nowy sposób kuplowania wozów kolejowych o bardzo prostej konstrukcyi. Próby dały pomyślne rezultaty, prócz tego pracuje nad ulepszeniem nowego nader taniego środka opałowego dla kuchni i kotłów, mogącego wywołać zmiany w dotyczasowem opalaniu węglem i drzewem. Próby odbywają się we fabryce p. Barona. Tamtejsze sfery interesują się żywo młodym wynalazcą, tem więcej, że jest to talent samorodny i walczący z brakiem środków. Zawiązało się poważne konsorcyum do pomocy i ewentualnego eksploatowania jego wynalazków. P. Klinger pracuje jeszcze nad kilkoma innymi wynalazkami.

Z WYSP FILIPIŃSKICH.

MANILA, 15go Grudnia. — Generał Tirora, naczelny wódz powstańców w prowincyi Cagayan, poddał całą prowincyę Apazzi kapitanowi Mc Calla, dowodzącemu krzyżownikiem Newark. Za to kapitan mianował generała cywilnym gubernatorem tej prowincyi, a generał Otis zatwierdził tę nominacyę.

Poddanie się prowincyi odbyło się z wielkimi honorami wojennymi. Kanonierki Princenton i Helene wpłynęły na rzekę Apazzi.

WASHINNTON, D. C., 15go Grudnia. — Departament wojny otrzymał od gen. Otis następującą depeszę:

"Na północnej części wyspy Luzon oswobodzono znowu 2 000 jeńców hiszpańskich. Ogółem w przeciągu miesiąca zyskało wolność z górą 3 tysiące Hiszpanów. Zostaną oni odesłani do Hiszpanii na okrętach transportowych ame merykańskich.

MANILA, 16go Grudnia. — General Otis podaje następującej treści raport o obecnem położeniu na Filipinach: Generał Young ściga w górach na północnym krańcu wyspy resztki wojska generała Tino, który jest ranny i w ostatnich dniach stracił 50 ludzi w zabitych i rannych. Young oswobodził owe 2,000 Hiszpanów, straciwszy tylko 2 rannych żołnierzy.

Major March, w swoich wycieczkach po prowincyi Bontoc, oswobodził także 575 Hiszpanów, w tej liczbie 150 mnichów i księży.

Jego straty wynoszą 2 zabitych i 9 rannych. Aguinaldo wymknął mu się z rąk prawie, przebrany za kobietę i uciekł do prowincyi Benguet. W Zamboanga wszystko w porządku. Powstanie zgniecone.

WASHINGTON, D. C., 16go Grudnia. — Otis donosi: "W prowincyi Izabela, w miejscu, gdzie łączą się z sobą rzeki Mapat i Rio Grande, pułkownik Batcheler z 1 batalionem 24 pułku piechoty natknął się na znaczny oddział powstańców, oszańcowany pomiędzy obu rzekami. Powstała walka, w której zabito 4 i raniono 5 powstańców, a w końcu wypędzono ich z zajętej pozycyi. Po stronie amerykańskiej jeden żołnierz utonął w rzece, a czterech jest rannych.

Wczoraj do Manili przybyło znowu 475 jeńców hiszpańskich, w tej liczbie jest 120 chorych.

MANILA, 17 Grudnia. — Oddział kawaleryi z dywizyi pułkownika Hayes, pod komendą porucznika Arnold, zajął miasteczko Biecnabato, niedawno twierdzą górską powstańców będące. Wielka ilość broni i amunicyi wpadła w ręce Amerykanów.

Wojna Transwaalska.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

dzi bezpośrednio po fałszywej pogłosce o jego zwycięstwach i dotarciu do Ladysmith."

PRETORIA, 17 Grudnia. — Generał Cronje, donosząc o porażce Boerów powiada, że pomimo to Anglicy stracili około 2,000 ludzi w poległych i rannych. Boerowie armat prawie wcale nie używali. Ich straty czynią około 100 ludzi, najwięcej z pułku skandynawskiego, któremu Cronje nie mógł wysłać pomocy. Anglicy używali w tej bitwie balonów do spuszczania pocisków.

LONDYN, 18 Grudnia.— Baron Roberts z Kandahar i Waterford, komendant wojsk w Irlandyi, naznaczony został głównym komendantem wojsk angielskich w południowej Afryce.

Ze Sterkstrom donoszą, iż z powodu porażki, jakiej doznali Anglicy, we wszystkich posiadłościach angielskich w południowej Afryce wybuchło powstanie krajowców; toż samo w kraju Basutosów. Krajowcy lekceważą teraz siły brytyjskie — wobec czego Anglia jest w tem gorszem położeniu.

LONDYN, 18 Grudnia.— Generał Buller telegrafuje do ministeryum wojny, że w bitwie nad rzeką Tugela, w pobliżu Colenso, stracił 1,500 żołnierzy.

Sprawozdanie zaś o bitwie przy Magersfontein, gdzie starły się wojska Methuen'a i Cronje'go, podają, że tamże Anglicy stracili 963 żołnierzy, w tej liczbie 70 oficerów.

W dwóch więc bitwach, gdzie wojskiem angielskiem dowodzili najsławniejsi dowódzcy angielscy, zginęło 2163 żołnierzy angielskich.

Wielka Brytania zdecydowaną jest prowadzić wojnę do końca, choćby niewiedzieć jakich wysiłków do tego użyć miano. W tym celu powołaną zostanie pod broń wszelka rezerwa, a oprócz tego formowane będą pułki ochotników. W ten sposób Brytania spodziewa się mieć w południowej Afryce 150,000 wojska, które jednakże nie prędzej tam dojdzie, jak w połowie Lutego.

Sytuacya jest rzeczywiście więcej jak niebezpieczna dla Anglii, z czego prasa europejska korzystając, zaczyna już przebąkiwać o upadku Wielkiej Brytanii; niektóre z pism proponują interwencyę, a inne radzą korzystać ze sytuacyi.

Brytyjskie straty dotąd, to jest przez czas całej kampanii, wynoszą 7,630 w zabitych i ranionych i zabranych do niewoli.

LONDYN, 19 Grudnia. — Nadeszła wiadomość, że Buller przeszedł z wojskiem rzekę Tugela. Wiadomość potrzebuje urzędowego potwierdzenia.

Nienawiść rosyjska do Anglii.

Rosyjski generał Batianow, komendant 16 korpusu armii powiedział przy przeglądzie swego korpusu dosłownie co następuje: "Wielka Brytania, która panuje nad wszystkiemi morzami i ma 400,000,000 poddanych, wyzwała do boju mały kraj, mający 3,000,000 mieszkańców. Boerzy przyjęli mężnie to wyzwanie i chwycili tak młodzi jak i starzy za broń. Ich prezydent, stary Krueger, poszedł na wojnę z siedmioma synami i 32 wnukami. Czyż to nie jest czyn heroiczny i godzien najwyższego uwielbienia. Nawet niewiasty chwyciły za broń i ćwiczą się w jej użyciu, by być gotowemi do obrony swych pól i swych domów. Patrzcie do czego jest zdolna garstka ludzi, którym honor i ojczyzna są droższe niż życie."

Słów takich nie wypowiedział żaden generał rosyjski otwarcie i publicznie o naszem powstaniu 1863 roku, naturalnie nie podyktowało ich uwielbienie dla miłości wolności, lecz nienawiść względem Anglii.

UNION CITY, Conn.

Upraszam Szan. Red. "Gazety Polskiej" o umieszczenie następującej korespondencyi:

Towarzystwo 8go pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego, w Union City, Conn., urządziło obchód Listopadowy, w dniu 3 grudnia.

W niedzielę, o godzinie ½8mej rano odprawione zostało nabożeństwo żałobne za poległych w kościele Angielsko - Rzymsko - Katolickim, na które to nabożeństwo przybyli Ułani w pełnym uniformie, z sztandarami i zajęli miejsca przed ołtarzem. Również przybyli wszyscy Polacy z Union City i Nampatuck na tę uroczystą mszą, gdzie miejscowy proboszcz w swej mowie objaśnił parafian o znaczeniu tej uroczystości.

Zaś o godzinie 3ciej po południu odbył się obchód na sali Towarzystwa Ułanów. Prezes Tow. Fr. Farychoski, otworzył obchód i powołał na przewodniczącego pułkownika Ułanów A. A. Sokołowskiego, który w krótkich słowach objaśnił publiczności cel obchodu i powołał na pierwszego mówcę A. A. Kuźmińskiego, który opowiedział o przebiegu Powstania 1830—31 roku.

Następnie chór męski odśpiewał marsz, do czego akompaniowała na fortepianie pani Labus.

Drugim mówcą był A. Rybczyński. Mówił o potrzebie nauki języka polskiego i o zachowaniu czystości tegoż. Poczem nastąpiła deklamacya p. A. Krzyżańskiego, "Śmierć Zdrajcy." Następnie chór odśpiewał "Promień Nadziei."

Za wnioskiem A. A. Kuźmińskiego skolektowano od publiczności 10 dol. 63 c., które na wniosek ob. A. Sokołowskiego ogół jednogłośnie uchwalił przesłać do funduszu na pomnik Kościuszki.

Nastąpiła deklamacya Józefa Gazdeckiego, "Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego"; potem śpiew "Jeszcze Polska nie zginęła"; dek. p. Bober "Miłość Ojczyzny" i śpiew "Marsz Chłopickiego."

Trzecim mówcą był Zieliński, który w mowie swej wypowiedział, że jeżeli Polska powstanie, to tylko ludowa, a nigdy królewska, ani szlachecka.

Na zakończenie odśpiewano "Boże coś Polskę" i na tem obchód zakończono.

Należy dodać, że pierwszy to obchód odbył się w tej miejscowości, pomimo że od kilkunastu lat są tu zamieszkali Polacy. Pierwszy to raz Polonia tutejsza okazała ducha narodowego. Daj to Boże, aby dalej tak postępowała i niezapominała o rocznicach świąt narodowych.

Obchód odbył się w najlepszym porządku. Tylko należy dodać, że niektórzy z deklamatorów wcale nie rozumieli, co to jest deklamacya.

Jeden z obecnych.

Co o nas piszą.

O "Tygodniku Powieściowo Naukowym" pisze Gazeta Pittsburska:

"Tygodnik Powieściowo-Naukowy," wydawany przez p. Dyniewicza w Chicago, od pewnego czasu wszedł na tory takie, że trudno go nie pochwalić. "Tygodnik" daje teraz znakomitą strawę duchową czytelnikom i godzien jest gorącego poparcia. Po ukończeniu znakomitej powieści Henryka Sienkiewicza "Quo Vadis," daje obecnie "Tygodnik" nie mniej ciekawą, zajmującą i pouczającą powieść Maurycego Jokaya "Przez wszystkie piekła," i nowelkę Sienkiewicza "Bartek Zwycięzca," oraz obraz dramatyczny w 5 aktach przez Bolesławitę, pod tytułem "Trzeci Maja."

W Dallas, Texas, na placu koło ratusza, znaleziono rano dnia 3go bm., martwe ciało znanego ogólnie w tem mieście bogatego Polaka, Ludwika Szinskiego.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA
Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku
DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.
PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

21. Bliny pszenne.

Trzy szklanki letniego mleka, szklankę sklarowanego masła, 6 jaj, mąki w proporcyą, parę łyżek drożdży, wybić mocno, postawić, aby podeszło i odpiekać bliny na małych patelniach.

22. Bliny gryczane postne doskonałe.

Półtorej kwarty gryczanej mąki i tyleż pszennej rozczynić ciepłą wodą i dwoma łyżkami dobrych drożdży, posolić i zostawić, aby podeszło. Zalać potem taką ilością wrzącej wody, aby ciasto było gęstsze, niż na naleśniki, wybić mocno, a skoro się podniesie, smarować patelnię oliwą, maczając w niej watę owiniętą w czyste płótno i odpiekać bliny w piecu lub na płycie, wyżej wskazanym sposobem.

23. Pezy na parze.

Zarobić ciasto jak na sucharki, ale bez cukru. Wziąć duży rondel z pokrywą szczelnie przypadającą, nalać doń czystej wody na 2 palce, położyć krzyż drewniany tak wysoki, aby do jego wierzchu nie dosięgała woda, ułożyć kilka łuczywek, wysłać słomą tak, aby ciasto nie dotykało wody i nie wpadało do niej. Robić bułeczki, umaczać każdą w roztopionem maśle, układać na słomie jedną przy drugiej i przykryć; skoro podejdą, postawić na wolnym ogniu na pół godziny przed wydaniem. Wyjąć, obrać każdą ze skórki łatwo się oddzielającej i dawać do masła sklarowanego z podsmażoną cebulką, lub do śmietankowego sosu, zaciągniętego z żółtkami, cukrem i wanillą.

24. Pezy na parze lub z pieca.

Zarobić ciasto jak na bułeczki, wsmarować rondel bez rączki lub formę z rurką masłem, układać w nim bułeczki, maczając każdą w roztopionem maśle, przykryć, wstawić do większego rondla, w którym powinno być wrzącej wody na dwa cale, zakryć szczelnie i gotować blisko godzinę, podlewając wodą. Wydać z roztopionem masłem.

Zamiast na parze można te same pezy zapiec w piecu

25. Pezy z szynką.

Ciasto drożdżowe, zrobione jak na bułeczki, rozwałkować, nałożyć pokrajaną w drobne kostki szynką i świeżą słoniną podsmażoną z cebulką w maśle, zwinąć, pokroić w kawałki, umoczyć ręce w maśle i umaczać w niem każdy kawałek, ułożyć w formie masłem wysmarowanej i osypanej sucharkiem, wstawić do rondla, w którym powinno być trochę wrzącej wody, przykryć i gotować na parze.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

CIASTA SŁODKIE CUKIERNICZE, WIELKIE I DROBNE DESSERTOWE, ORAZ CZEKOLADE, KAWY, HERBATY i t. p.

Uwagi wstępne o przyrządzaniu ciast słodkich, oraz ozdabianiu różno-kolorowym lukrem.

Wszystkie ciasta na pianie i rozcierane, powinny się wyrabiać w jednę stronę i mieszać dopóty, aż żółtka z cukrem pobieleją; skoro zaś mąka pszenna, kartoflana lub chlebowa się wsypie, natenczas wycierania zaprzestać należy, a tyle tylko wyrobić, aby się mąka zmieszała. Jeżeli piana wchodzi do ciasta, najlepiej wkładać ją przesypując mąką, delikatnie łyżką z góry na dół wymieszać, przełożyć natychmiast do formy i do pieca wstawić, inaczej mąka zbyt wybrzęknie i ocięży ciasto, a piana opadnie i ciasto stanie się ciężkie, zakaliste.

Oparzone i wyłuszczone migdały tłuc skrapiając wodą lub białkiem, aby oleju nie puściły.

Do niektórych ciast wchodzi sklarowane masło, które tak się przygotowuje: Włożyć go kawał do rondla, postawić na wolnym ogniu, niech się roztapia powoli. Skoro się szum znajdzie, odstawić, aby się ustało, zebrać łyżką durszlakową wierzchnią plewkę i przecedzić przez sito, zostawiając osad w rondlu.

Najważniejszą jest rzeczą w udaniu się ciast, zastosowanie do ich wielkości, lekkości pieca; dochodzić stopnia ciepła należy następnym sposobem: w kilka minut po wymieceniu, położyć na środku pieca arkusz papieru, lub posypać otręby, jeżeli natychmiast zżółknie lub się spali, wtenczas jest za gorący, jeżeli się powoli schyla i żółknieje, ma właściwy stopień ciepła.

Wstawiając do pieca ciasto na pianie, trzeba je stawić odrazu na miejscu, na którem dojść powinno, aby przez wstrząśnienie nie opadło.

Chcąc poznać, czy ciasto gotowe, należy wtykać w nie słomkę lub ostre drewienko, jeżeli się wyjmie suche, natenczas ciasto gotowe, jeżeli zostaje na niem cokolwiek masy, jeszcze piec się powinno.

Dla nadania ciastom pięknego pozoru, trzeba je polukrować i osuszyć w piecu, lukier zaś robi się następującym sposobem:

Lukier biały. Wsypać pół kwarty (lub mniej, stosownie do potrzeby), miałko utłuczonego i przesianego cukru, wlać parę białek od jaj i ucierać wałkiem w polewanej misie na pulchną masę. Jeżeli zbyt wodnisty, dosypać cukru, jeżeli za gęsty dodać białka i wcisnąć soku z cytryny, a wnet bielszym się stanie. Gęstość lukru powinna być taka, aby się dał nożem naprowadzić na ciasto, nie rozlewając się po niem, wyrabiać go zaś trzeba dopóty aż łuskać pod wałkiem zacznie i pęcherzyki się ukażą; źle roztarty lukier nie będzie miał glansu po zasuszeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TAJEMNICZA DZIEWCZYNA.

Tajemnicza dziewczyna przebywa obecnie w jednym ze szpitali wiedeńskich. Znaleziono ją bezprzytomną w Pruszburgu i odstawiono do Wiednia. Kiedy tu w celi szpitalnej po upływie szeregu dni przyszła do siebie, chciano się czegoś bliższego dowiedzieć od niej, o jej pochodzeniu i właściwem miejscu pobytu, gdzieby ją odstawić należało. Wszystkie jednak usiłowania porozumienia się z nią spełzły na niczem. Przemawiano do niej wszystkiemi językami europejskimi bez najmniejszego skutku. Sprowadzono wreszcie profesorów języków oryentalnych, ale z nielepszym efektem.

Dziewczyna jednakże nie jest niemą, jakby z tego ktoś mógł wnioskować, wymawia bowiem kilka wyrazów węgierskich i niemieckich.

Następnie wpadnięto na oryginalny sposób wybadania narodowości chorej. Oto przyniesiono reklamowaną książeczkę angielskiego towarzystwa biblijnego, w której jest jeden wiersz biblii, wydrukowany po kolei we wszystkich naukowo zbadanych językach. Nieznajoma z widocznem zajęciem przeglądała książeczkę, a kiedy doszła do cytatu perskiego, położyła palec wskazujący na tekscie i poczęła go głośno odczytywać. Ucieszono się więc, że odkryto pochodzenie tajemniczej dziewczyny, cóż, kiedy wezwany profesor języka perskiego, kiedy przy nim kazano dziewczynie odczytać znowu wiersz wspomniany, oświadczył, że nic a nic jej nie rozumie, że po persku te słowa zupełnie inaczej się czytają! Dano następnie nieznajomej kawałek papieru i pióro, pokazując jej na migi, aby coś napisała. Ona natychmiast zaczęła pisać na sposób wschodni od prawej ręki ku lewej, ale na tem się też skończyło, bo pisma tego nikt z oryentalistów nie mógł odczytać.

Postanowiono więc rzecz zbadać na sposób etnograficzny, wedle ubrania, twarz bowiem nie okazywała żadnych szczególnych odznak i wskazuje wszelkie znamiona rasy kaukaskiej. Ponieważ zaś uczesanie i ubranie nieznajomej, w jakiem ją znaleziono, było zupełnie europejskie, wzięto więc kawałek płótna, nożyczki i igłę z nicią, dano to wszystko nieznajomej, pokazując na migi, aby uszyła koszulę. Nieznajomej zrobiło to widocznie wielką przyjemność, wzięła się gorliwie do roboty i wkrótce uszyła koszulę, w której znawcy rozpoznali krój turecki.

Dano więc jej następnie manekina i długi kawałek muślinu, który ona około głowy manekine z wielką zręcznością na sposób turecki upięła.

Jak więc się zdaje, tajemnicza dziewczyna jest pochodzenia tureckiego, chociaż po turecku nie mówi!

Jeszcze jeden z szczegółów, do niej się odnoszących, zwrócił uwagę otoczenia. Oto na nodze jej zauważono ranę od postrzału. Na migi więc zapytano ją zkąd się to wzięło. Na to dziewczyna zrobiła ruch prawą ręką ku czołu, jakby salutowała, a potem pociągnęła palcem po górnej wardze w jedną i w drugą stronę, co rozumiano, że postrzelił ją żołnierz z długimi wąsami. Jeden więc z asystentów lekarskich wyrysował na kartce żołnierza z wąsami i pokazał ją z pytającym gestem chorej, a ona kilkakrotnie na to potwierdzająco głową kiwała. Jednak i ten szczegół niczego nie dowodzi, w niejednym bowiem kraju są żołnierze i to z wąsami!..

MIASTO PODZIEMNE.

Bardzo ciekawego odkrycia archeologicznego dokonano w ostatnich czasach na wyspie Cejlonie. Znaleziono tam mianowicie miasto podziemne Anuradapura. Wyspa Cejlon liczy 3 miliony mieszkańców, w starożytności liczyła ich 10 razy tyle, a stolicą wyspy była wówczas właśnie Anuradapura, obecnie pokryta warstwą ziemi od dwóch do pięciu metrów, porośnięta gęstym, dziewiczym niemal lasem. Miasto leży w północnej części wyspy, najmniej dziś zaludnionej i pozbawionej środków komunikacyjnych. Było to miasto olbrzymie, zajmowało bowiem przestrzeń 25 kilometrów kwadratowych. — Według starożytnej kroniki na głównej ulicy miasta stało 11,000 domów. Pod względem rozmiarów Anuradapura porównana być może tylko ze stubramnemi Tebami Egiptu. Dotychczas nie stwierdzono, czy Anuradapura była królewską czy też kapłańską stolicą Cejlonu. Liczne ślady wodociągów świadczą o bogactwie i wysokiej kulturze miasta, nad którem obecnie las porasta.

BRUK ZE SZKŁA.

Szczególny bruk położono niedawno w Lyons, we Francyi. Bruk ten jest ze szklanych cegieł, mających po ośm cali w kwadrat. Każda z tych cegieł składa się z szesnastu mniejszych cegiełek. Bruk szklany nie ma w sobie żadnych szpar, woda więc pod spód się nie dostaje. Posiada podobno większą odporność niż bruk kamienny. A będąc złym przewodnikiem zimna, lód nie formuje się na nim tak prędko.

Wyborna rada.

— Mój mężu, pomóż mi zadysponować na jutro dobry, a nie zbyt kosztowny obiadek.

— A i owszem — pójdźmy do twoich rodziców na obiad.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU
— PRZEZ —
JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Dokończenie).

Ów, również żelazny, a kunsztowny murarz, który potrafił one piersi ustawić i utworzyć z nich wał obronny, hetman Wielki, Jan Sobieski, od wdzięcznego narodu otrzymał za to koronę królewską.

Gdy na wiosnę z pod stajałych od słońca śniegów w górach wzbiorą wody potokiem i przepełnią Wisłę, toczy ona wtedy swe potężne fale, grożąc przelękłym ludziom zalaniem i pochłonięciem ich dobytku; jeśli napotka po drodze tamę lub wał ochronny, piętrzy ku niemu swe gniewne fale, a nie mogąc jej rozerwać, odwraca się z warczeniem w inną stronę, występuje tam z łożyska swego i z boku zalewa i pokrywa całą krainę.

Taką falą była podówczas potęga turecka. Trafiając na ciągły opór, jaki jej stawiała Rzeczpospolita, a już najmocniejszy pod Sobieskim, zasłaniający siebie i Europę od jej nawału, zwróciła się w inną stronę i próbowała ztamtąd rozlać się na świat groźną swą falą.

Nastał pamiętny w dziejach świata rok 1683. Półmilionowa armia turecka, pod wielkim wezyrem Kara Mustafą, wtargnęła od strony Węgier i Dunaju do Austryi i obległa jej stolicę — Wiedeń. Gdyby Austrya i Wiedeń padły pod jej ciosami, nic by już jej powstrzymać nie mogło od zalania Szląska, Prus, Saksonii i reszty państw europejskich. Ważyły się wtenczas losy Europy — czy ma zostać jak dotąd chrześcijańską, czy muzułmańską.

W tem ostatniem utrapieniu skierowały się wszystkich oczy ku temu, który był jedynym podówczas, co miał sławę poskromiciela potęgi Osmanów i przed którego jeszcze imieniem drżeli oni.

Więc się rozległy w Wilanowie królewskim pod Warszawą głosy błagalne klęczących przed bohaterem posłów, cesarskiego i papieskiego.

— Ratuj Wiedeń!

— Ratuj chrześcijaństwo.

I poprowadził skrzydlate swe rycerze nad Dunaj.

A oni, jako orły na stado wilków, spadli z szumem swych skrzydeł na niezliczone stado osmańskie pod stolicą cesarską i rozgromili je i rozegnali.

Cieply dzień letni chylił się ku schyłkowi. Król Jan w zdobytym namiocie jedwabnym wielkiego wezyra już rozpisał i wyprawiał listy do Papieża, jako do głowy chrześcijaństwa, donosząc mu o oswobodzeniu Wiednia, i do Polski na ręce swojej żony Marysieńki o chlubnem na świat cały zwycięstwie, i rozsyłał gońce na wszystkie strony na pociechę i uspokojenie ludzi. Jeden goniec był przeznaczony dla Wielkopolski, a był nim Ibrahim lipek, już dziś za łaską królewską setnik chorągwi tatarskiej, która pod Krzeczkowskim pozostała wierna w usługach Rzeczypospolitej.

Ibrahim stał w namiocie wezyra przed obliczem króla i czekał rozkazów Jego, a król Jan wręczając mu listy, przemawiał coś łaskawie do niego, gdy w tem dano znać, iż hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski pragnie stanąć drzed majestatem i złożyć sprawę o pościgu, wysłanym za niedobitkami tatarskiemi. Król, jako już znużony długiem siedzeniem i pragnący zażyć świeżego powietrza, sam wyszedł przed namiot, a za nim sekretarz królewski, tudzież Ibrahim i słuchał relacyi hetmańskiej i kazał sobie przedstawić osoby stojące przy namiocie i znaczniejszych jeńców, pobranych przed godziną w pościgu. Przedstawiwszy kilku baszów i murzów tatarskich, hetman kazał zbliżyć się pewnemu człowiekowi w stroju tatarskim, ale z twarzą polską; miał on włosy długie siwe, oko jedno dawno wykłute i zarosłe błoną, a na drugie nie dowidział; więc go prowadziło za rękę małe dziesięcioletnie pacholę tatarskie, a on sam tulił pod pachą miech z dudami.

— Chorągiew nasza dragońska znalazła tego człowieka — odezwał się hetman — w namiocie murzy budżackiego Tikaja, dziś rano zabitego w utarczce; powiada, że jest Polakiem z krotoszyńskiego, a owo pacholę mieni być synem Tikaja, zrodzonym z niewolnicy polskiej.

— Jak się zowiesz, człowieku? — zapytał król.

Starzec, posłyszawszy relacyą o sobie hetmańską, a teraz głos królewski, kazał się pacholęciu podprowadzić bliżej i upadłszy do nóg królewskich, zaczął je obejmować, całować i zawodzić głosem dziękczynnym:

— Nareszcie, nareszcie, chwała Ci, Boże miłosierny, żeś pozwolił nam zesłać oswobodziciela na ziemię naszą!

Ibrahim słysząc ten głos, spojrzał na klęczącego, wpatrzył się w niego i mimo powagi majestatu królewskiego nie mógł się wstrzymać od okrzyku:

— Kuba, Kuba!

— Ja sam, ja sam, chwała bądź Bogu Najwyższemu — mówił Kuba, nie odrywając się od nóg królewskich.

— Któż to jest? — pytał król, zwracając się do Ibrahima — znasz go?

— Znam, Najjaśniejszy Panie, to Kuba dudziarz z krotoszyńskiego, którego mieliśmy za utopionego w Dniestrze, gdyśmy, wraz z nim uciekali w 1668 roku Dniestrem, ratując jeńców z Budżaku, a zwłaszcza ludzi pana kasztelana kijowskiego Niemirycza.

Na rozkaz króla Kuba w krótkości opowiedział, jak wśród boju nocnego z nogajcami na galerze, wiozącej jeńców z Bajmakły tudzież lipków, wpadł do Dniestru, którego fale odrzuciły go na brzeg budżacki ku południowi. Gdy wspomniał sobie, że jedni z jeńców już uratowani wrócą do kraju, ale znaczniejsza ilość pozostała na Budżaku w więzach, postanowił wrócić do nogajców, myśląc, iż jeśli oni więzienie cierpią, to i on dzielić będzie ich cierpienia, a pieśń jego rodzinna i zachowanie, jakie miał u nogajców, mogą osładzać i łagodzić cierpienia niewoli rodaków. Idąc wzdłuż brzegu, natrafił na leżącego na ziemi Tikaja bez zmysłów, uplątanego w lejce konia własnego, który z nim wypłynął. Ocuciwszy go, powrócił z nim razem do Bajmakły. Dżam-Mambet Ogłu murza wściekły z utraty jasyru, ochłostał syna, a Kubie kazał wyłupić jedno oko. Kuba został w niewoli nie skrępowany i mógł odwiedzać i pocieszać jeńców polskich po różnych koczowiskach nogajskich, aż jedni powymierali, a drudzy sprzedani zostali do Białogrodu i Stambułu na galery. Wtenczas już stale zamieszkał w Bajmakły, gdzie Tikaj pojął za żonę daną mu przez ojca Zosię, młodszą siostrę Hanczyną, która nie umarła była wówczas, jak przed tem głoszono, lecz trzymana była przez Mambeta w ukryciu u krewnych, aż po trzech latach, gdy urosła i dojrzała, została oddana Tikajowi i powiła mu tam Jusufa, owo właśnie pacholę, które teraz stało przed królem. Po roku umarł Mambet, a we trzy lata Zośka; Kuba lubiany przez Tikaja, już stale pozostał w jurcie jego i wychowywał małego Jusufa, ucząc go po polsku, a potajemnie i wiary katolickiej. Tak przetrwało aż do tego czasu. Na wyprawę wiedeńską poszli też Tatarzy budżaccy, poszedł murza Tikaj i wziął z sobą Jusufa i Kubę. Tikaj zginął, a oni obaj zostali oto w namiocie jego.

— Dziwne jest przywiązanie tego człowieka do krwi swego ludu — mówił król Jan, zwracając się do hetmana — cierpiał z innymi, a oto gdy wszyscy wyginęli, przyprowadza nam *latorośl tatarską zaszczepioną we krwi polskiej* — i położył król rękę swoją na głowie pacholęcia i ściskał dłońmi swojemi głowę Kuby, a dudziarz przypadł znów do nóg bohatera i obejmował kolana jego.

. . . .

Gdy w tydzień potem Kuba z Jusufem i Ibrahimem przybyli do Baszkowa, skierowali się najpierw ku kościołowi i dzwonnicy, która stała w tem miejscu, gdzie dziś szkoła stoi. Przed chwilą właśnie dzwonnik Jędrzej przedzwonił był na wieczorny Anioł Pański i zawołany nagle przez żonę, pobiegł pośpiesznie ku domowi, zapomniawszy zamknąć drzwi od dzwonnicy.

Dudziarz rzecze do pacholęcia:

— Wleź, Jusku, na dzwonnicę i pociągnij za sznur i daj znać ludziom, jako Wiedeń oswobodzony, a chrześcijaństwu nie grożą Tatarzy i Turcy.

I weszło pacholę na dzwonnicę i niewprawną ręką uderzyło kilkakrotnie w średni dzwon.

I baszkowiacy dziwowali się jako po dzwonieniu na modlitwę wieczorną płyną jeszcze jakieś rozgłosy nowe na świat. Więc zbiegli się i ujrzeli przed sobą znanego im Ibrahima, dudziarza i pacholę; a Hanka przypadłszy do swego lipka, jęła go całować i odwróciła się, aby mu podać do pocałowania najmłodszą swą dwuletnią dziecinę:

— Kuba, Kuba miły, dla Boga! — zawołała, ujrzawszy dudziarza i rzucając się ku niemu.

— Ja sam, Hanko — odrzekł dudziarz — a oto masz Józka, syna Zośki.

. . . .

A gdy po latach kilku umarł dudziarz, to pan Niemirycz, który już był został wojewodą kijowskim i ożenił się z wdową po Sieniucie, kazał postawić na pamiątkę dudziarza płytę kamienną przed zamkiem baszkowskim, a na owej płycie wyobrażony był dudziarz z łańcuchem opadłym z nóg a grający na dudach, obok zaś niego klęczące i zapatrzone w niego pacholę tatarskie, trzymające w ręku półksiężyc z krzyżem w środku.

KONIEC.

JEDEN Z WIELU.

Odwieczna nienawiść żywiołu niemieckiego względem wszystkiego, co polskie, znalazła świeżo nowego historyka, który pod pseudonimem Wiktora Sońskiego wydał świeżo w Bytomiu szereg szkiców historycznych pod tytułem „Z przeszłości Szląska." Między innemi znajdujemy tam wiadomość o jednej z wielu, zanotowanych przez historyę, ofierze tej nienawiści, a był nią Mikołaj II, książę na Opolu.

Jednym z nielicznych książąt górnoszląskich, który nie uległ niemczyźnie, lecz zachował przywiązanie do kolebki swego rodu, był Mikołaj II, pan na Opolu. Nie sprzyjając Niemcom ani Węgrom, którzy w roku 1478 ziemię szląską zajęli, przemyśliwał Mikołaj nad połączeniem księstwa swego z Polską. Nie tajną była myśl jego królowi węgierskiemu, Maciejowi, który, by zapobiedz oderwaniu się księstwa opolskiego od Szląska polecił staroście szląskiemu, aby Mikołaja i brata jego Jana starał się w moc swoją dostać. Skwapliwie wykonał rozkaz starosta. Zwabiwszy podstępnie braci do Koźla, w silnej zamknął ich wieży w roku 1487. Dopiero po ponowieniu hołdu i złożeniu okupu wydostali się bracia na wolność.

Niesłychany gwałt nie zdołał Mikołaja odstraszyć od raz powziętych zamiarów. Nie zaniechał ich i wtedy, gdy po śmierci króla Macieja w roku 1490 Szląsk połączył się z Czechami. Zniemczone Czechy i zniemczona wielka część Szląska nie mogły nęcić do siebie owego Piasta, który nawet nie władał językiem niemieckim. Odpłacali Mikołajowi nienawiścią nieprzejednaną książęta szląscy a nienawiść ta zgotowała mu koniec tragiczny.

Było to w czerwcu 1497 roku.

Mikołaj z wielkim pocztem udał się na zjazd książąt szląskich do Nissy, gdzie w dniu 27 czerwca, podczas obrad w sali ratuszowej, wręczono listy Henrykowi, księciu kłodzkiemu, który je podał następnie biskupowi wrocławskiemu, Janowi Rothowi. Dworzanin Mikołaja widząc to, szepnął swemu panu na ucho, aby się miał na baczności, bo listy owe podobno zawierają rozkaz pozbawienia go wolności. Z usposobienia podejrzliwy, a nadto pomny zdrady w roku 1487, przeraził się Mikołaj, a gdy podszedł ku niemu Kazimierz, książę cieszyński, namiestnik króla czeskiego na Szląsku, przekonany, iż wzywają go do zdania się na łaskę i niełaskę, dobył z za pasa pugilału i zadał Kazimierzowi i stojącemu tuż za nim biskupowi rany.

Ochłonąwszy z pierwszych wrażeń schronił się Mikołaj do kościoła św. Jakóba, myśląc, że kościół zasłoni go od pomsty gwałtownej. Tymczasem wieść o wypadku szybko rozeszła się po mieście, zbiegł się lud, uzbrojony w kopie a miecze, i wśród krzyków, podjudzany przez Niemców, wtargnął do kościoła. Książę byłby poniósł śmierć na miejscu, gdyby leżącego krzyżem przed wielkim ołtarzem nie zasłonił własną piersią szlachcic Jan Stosz, który ciężką raną przypłacił poświęcenie. Księcia wywleczono z kościoła, zdarto z niego kosztowne szaty i zapędzono na ratusz. Książęta kazali wtrącić go do lochu, a nazajutrz zebrali się na sąd i powzięli uchwałę, że Mikołaj dać gardło powinien.

Obawiając się jednak brać całkiem odpowiedzialność na siebie, postanowili stawić go przed sąd ławniczy, wyłącznie z Niemców złożony, pewni, iż ten w myśl ich wyda wyrok srogi. Ławnicy zebrali się pod gołem niebem. Przyprowadzono Mikołaja, a książęta szląscy jeden po drugim w namiętnych przemówieniach niemieckich oskarżali ofiarę swej nienawiści, a gdy Mikołaj dumnie zażądał, aby mu oskarżenia na język polski przetłómaczono, a nadto zaprotestował przeciw sądzeniu osoby książęcego rodu przez mieszczan, nie dano mu nawet odpowiedzi. Z pogwałceniem wszelkich form sądowych pośpiesznie wydano wyrok, skazujący księcia Mikołaja opolskiego na śmierć przez ścięcie mieczem.

Wprost z sądu odprowadzono skazanego na rynek, gdzie egzekucya odbyć się miała. Stanąwszy z gołą głową, bosemi nogami na szmacie czerwonego sukna, Mikołaj zawołał:

— O Nisso, Nisso! Czyż dla tego przodkowie moi ofiarowali cię Kościołowi, abyś mi dziś wydzierała życie?

Po tych słowach położył się krzyżem na ziemię, odmówił modlitwę, wstał, kark odsłonił, przyklęknął, a w tejże chwili pachół miejski jednem cięciem miecza zdjął mu głowę.

Tak zginął Mikołaj, książę opolski, jedna z wielu ofiar polityki, która od wieków wypiera żywioł polski ze Szląska.

HANDEL DZIEĆMI.

W Londynie prowadzony jest na wielką skalę handel dziećmi. Żebracy kupują od wyrodnych rodziców dzieci i niemowlęta, karmią je i odżywiają bardzo źle, ażeby wyglądem ich wzbudzić litość. Przeciw podobnemu handlowi działał już i rząd i różne prywatne stowarzyszenia, dotychczas jednak na próżno— handel kwitnie dalej. Za wynajęcie 6-letniego chłopca płacą 5 pensów, za dziewczynki drożej, gdyż więcej dają dochodu. Znany londyński filantrop dr. Bernardo wykupił już setki tych nieszczęśliwych dzieci, umieszczając je następnie w domach dla sierot.

Listy polskie na poczcie.

1005 Baron Br.	—37 Krupek Joz
1006 Backo Joz,	—39 Kuban Anna
1007 Babel L.	—43 Lasko L J
1008 Bambera K.	—45 Lelko J
1012 Baniewicz Joz.	—46 Lewandowska M
—13 Bogonicak J.	—47 Lewienske St
—15 Bakp G.	—48 Leszczynski Ant
—18 Bieszrat M,	—54 Lupa Mac
—20 Blarewez And,	—55 Mankowski Ig
—22 Bogdanowic M.	—57 Malnaski Jan
—23 Bogdan L.	—59 Manowski J
—24 Boron And.	—60 Marszałkowicz P
—28 Budnik P.	—67 Meyerowicz M
—29 Bukoski Mr.	—69 Mirus Ap
—30 Cichi Wal	71 Mocrarny Jan
—34 Cpanoowski M (2)	75 Nemecek W
—35 Czuckra St.	—78 Nowak C
—37 Derkusie A	—79 Nowak Kat
—40 Dawidek J	—80 Nowak Joz
—41 Dedo- Dom	—82 Owczarzak Wal
—42 Dilnskis Ant	—83 Palkiewicz Winc
—43 Donikowski L	—85 Pawlik Ig
—44 Drazicewic M.	—87 Pchaseski P
—47 Dujazik Jan	—90 Piechota Br
—48 Dzindoli S	—94 Piszkiewicz J
—49 Dzimbak M	—95 Pomarski Syl
—50 Elbruda A	—96 Pozdal M
—53 Fabiak St.	—99 Purmanski J
—61 Frackowiak M	1200 Rosa St
—64 Furczynski J	—02 Rabrzec A
—66 Galik Anna	—04 Ractoczaka K
—67 Gadomski M	—10 Ries Barbara
—68 Gebicki Jan	—22 Rozak M
—73 Glebc Joz	—25 Sosnowsky Fr
—79 Groholsky A	—27 Schenisky S
—80 Grezt M	—34 Schrnowski M
—81 Grzęda G	—35 Serepan W
—82 Gudowicz A	—38 Senkarik A
—84 Guzianszkis N	—40 Sinkiewicz K
—87 Haras Wojc	—43 Sowa W
—90 Hartman K.	—45 Sroczynski W
—93 Henke Ed	—49 Struzinski St
—99 Hinc Szczap	—54 Studentowic B
1101 Holewa Joz	—56 Suzwokis N
—08 Jechimowicz L	—58 Szela Wikt
—11 Jakowic W	—59 Semla Waw
—12 Janeczek M	—60 Tilan Jadw
—14 Jonik Ant	—66 Turskis St
—18 Jowsk J.	—67 Ustaytis J
—19 Kaminski Kaz	—70 Wedziarz M
—20 Kaminski Mr	—72 Wesołowski J
—21 Kaszala S	—77 Wikaryjczak A
—33 Kaemik D	—79 Wojdyła Szcz
—23 Kaprak M	—80 Bralie Agn
—24 Kieta And	—81 ojcik Jan
—25 Kiwilis Stan	—82 Zan Ign
—29 Kaczorowski J	1283 Zarnowski Wojc
—30 Kopecki S	1284 Zelenski Bart
—31 Kowalski Jan	1286 Zubek Z
—32 Kozłowski And	1287 Zupan T (2)

POSZUKIWANIA.

August Armonajtis, poszukuje dwóch Polaków, niewiadomych nazwisk, którzy dnia 28 czy 29 czerwca wyjechali wspólnie z pewnym Litwinem do Europy. Wszyscy trzej jechali razem przez Prusy, później jednakże dwaj Polacy odłączyli się i został przy nich kuferek owego Litwina, zawierający różnych rzeczy wartości 100 dolarów. Radbym dowiedzieć się, skąd oni pochodzą. Jeden z nich jest średniego wzrostu, blondyn, ma jasne wąsy, mówił, że pracował w cegielni; drugi tęgi mężczyzna, brunet, pociągłej twarzy, mówi po rosyjsku. Ktoby mi mógł nadesłać jaką wiadomość, którąby mię na ślad tych ludzi naprowadziła, ten dostanie 10 dolarów nagrody. Proszę pisać pod adresem:

August Armonajtis,
P. O. Bx 12, Nougatuck, Conn.
50—52

Leopold Gutowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Kolna, gminy Mały Płock, wsi Konty, poszukiwany jest przez swego szwagra. Proszę pisać pod adresem:

Walenty Andrzejczyk,
P. O. Bx 543, West Gardner, Mass.
50—51

Andrzej Urban, pochodzący z Galicyi, ze wsi Pstrongowy, powiatu Cudec, który przybył do Ameryki przed czternastu laty, a 4 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest przez niżej podpisaną swą kuzynkę. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem:

Anna Puzińc,
Bx. 701, Ware, Mass.

Józef Panas, pochodzący z gubernii Grodzieńskiej, powiatu Białystok, gminy i parafii Choroszcz, wsi Panki, który przebywał w Boston przed sześciu laty, a później, około rok temu, miał wyjechać do New Yorku, poszukiwany jest w nader ważnym interesie. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy łaskawie dać znać pod następującym adresem:

Franciszek Wróblewski,
5 Foyle St., Worcester, Mass.

Maryanna Wegner, z męża, a z domu Niespodziana, która przebywała podobno w Sotben, poszukiwana jest przez Łucyę Perczek, z domu Niespodzianą, pochodzącą ze wsi Dombogory, z obwodu Szubskiego, przybyłą do Ameryki przed dwoma laty. Ona sama, lub ktoby o niej wiedział, raczy donieść mi pod adresem:

Łucya Perczak,
10 Hall St., 27 Ward, S. S.
Pittsburg, Pa.

Kazimierz Baliński, który blizko dwa lata temu przebywał z żoną Maryą i synem Edwardem w Minersville, Shul. Co., Pa., raczy dać o sobie wiadomość pod poniższym adresem:

Paweł Baliński
Bx 767 Naugatuck, Conn.

Antoni Karb, pochodzący z Galicyi, powiatu Gorlickiego, wsi Kobylanki, poszukiwany jest przez niżej podpisaną. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem

Maryanna Pietrowska,
Brower House,
Prospect St., Hartford, Conn.

Aleksander Miliseski, pochodzący z Królestwa Polskiego, z gubernii Łomżyńskiej, powiatu Szucińskiego, gminy Bełda, wsi Kosiły, jest poszukiwany w ważnym interesie. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi dać znać pod adresem: P. Cybulski,
E. Granby, Conn

Jan i Antoni Michalscy, pochodzący ze Szwarzyndza w Ks. Poznańskiem, przebywający w Ameryce od r. 1891, i zamieszkujący w Baltimore, poszukiwani są przez ciotecznego brata. Ktoby z rodaków wiedział o nich, lub oni sami, niechaj mi doniesie pod adresem: Antoni Ellman,
Oswayo, Potter Co., Pa.

Wojciech Murawski, przebywający podobno w Chicago, poszukiwany jest przez swego szwagra. Ktoby z rodaków o nim wiedział, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem:

Andrzej Gabrysiak,
Neshkoro, Wis.

Antoni Ryba, pochodzący z Galicyi, powiatu Pilzno, ze wsi Szutowa, który przebywał w Chicago blisko 18 lat, jest poszukiwany przez swego przyrodniego brata. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem:

John Ryba, Columbus, Nebraska.

Andrzej Śmigba i Ignacy Chajducki, pochodzący z Prus, z pod Szubina, a przebywający dwanaście lat w Ameryce, podobno w Buffalo, poszukiwani są przez niżej podpisanego. Oni sami, lub ktoby o nich wiedział, raczy mi donieść pod adresem:

Wincenty Kaźmierczak,
Bryant, S. Dakota.

CHICAGO.

— **Od niejakiego już czasu** w nielicznym gronie naszych sławetnych ojców miasta Chicago zawrzała ciekawa wojna, a mianowicie o to, w jaki sposób połączone mają być bulwary nasze, mianowicie bulwar na Lake Front z bulwarem w północnej stronie miasta za rzeką. Aby wojna mogła się toczyć, potrzebne są koniecznie dwie partye. Więc też i kwestya połączenia tego ma dwa rodzaje zwolenników. Na czele jednej stoi pani Horatio N. May i alderman Goldzier, na czele drugiej alderman Rector i inżynier miejski Hayes. Pani May proponuje zbudować tunel długi i znalazła dotąd najwięcej zwolenników. Alderman Rector zaś, (jak to już w swoim czasie donosiliśmy) proponował zbudować dwie wieże po obu stronach rzeki i połączyć obie mostami. Z dotychczasowego jednakże zachowania się widać, że projekt aldermana Rector pozostanie w sferze projektów tylko. Mieszkańcy chicagoscy, aczkolwiek mieliby poniekąd powód do budowy wieży Babel, mając tyle różnojęzycznych narodów — są jednakże na tyle rozsądni, że wolą połączenie bulwarów bezpieczne i proste, a nie tak kosztowne, jak proponowane przez Rectora.

— **Ob. K. Ziółkowski,** znany w Chicago budowniczy, mieszkający na południowej stronie miasta, po znakomitem wykończeniu jednego z najpiękniejszych kościołów metodyskich, przy rogu ulic 47ej i Marshfield ave., zawarł nowy kontrakt na budowę innego metodyskiego kościoła na rogu Garfield Boulevard i Marshfield ave., który się spalił w zeszłym roku. Koszta budowy wynoszą $65,000.

— **Farmer, James Ray,** zaskarżył niedawno temu komisyę kanałową o odszkodowanie za straty, jakie poniósł przez wylew wody z koryta rzeki Desplaines, od czasu, gdy koryto tejże zmieniono. Sprawa była oczywiście ciekawa, i głównie adwokaci byli nią zainteresowani. Obecnie sąd przyznał Rayowi odszkodowanie w sumie $600. Wobec tego wyroku komisya kanałowa musi przygotować się na olbrzymie wydatki, gdyż ile razy rzeka Desplaines wystąpi z brzegów i zaleje grunta okoliczne w miejscach, gdzie dotychczas nie zdarzały się powodzie, tyle razy komisya będzie narażona na procesa i wypłatę odszkodowań.

— **Członkowie komitetu kanału** odpływowego porozumieli się nareszcie ze skarbnikiem Blount i upoważnili go do puszczenia w obieg nowych bondów na sumę miliona dolarów. Pieniądze te zużyte zostaną na spłatę różnych zobowiązań finansowych. Wypuszczone zostaną w obieg dnia 2go Stycznia, płatne będą za 20 lat i przyniosą 3½ procent. Adwokaci Oakley i Woods zdali opinię, że nowe prawo podatkowe, uchwalone z inicyatywy komitetu kanałowego, nie przeszkadza temuż komitetowi zaciągnąć długu na pokrycie kosztów zbudowania i utrzymania kanału. Suma ta ma w zupełności wystarczyć do wykończenia kanału.

— **Dymitr Friedlaender,** który okpiwszy mnóstwo znajomych, uciekł z Chicago, znajduje się obecnie w Anglii i może być aresztowany, gdy w Anglii odbierze policya instrukcye. Friedlaender przed odjazdem dał jednemu z członków firmy Wacker & Birk drugą hipotekę na swą własność, na sumę $2,500. Wyrobieniem papierów zajmowali się adwokaci firmy Winston & Meaghen. W kilka dni potem jeden z nich udał się do Europy. Na parowcu spotkał Friedlaendera, który jechał pod przybranym nazwiskiem Birk'a. Nie wiedział jednakże nic, że tenże ucieka. Po przybyciu na ląd adwokat otrzymał wiadomość o Friedlaenderze. Przekonał się, gdzie przebywa, dał znać swej firmie i browarowi, a te od tego czasu śledzą wraz z rządem rosyjskim czynności Friedlaendera. Czyniono są starania, aby Friedlaenda tu sprowadzić i procesować.

— **Gmach trzypiętrowy,** przeznaczony wyłącznie na pomieszczenie różnych firm bankowych, zbudowany zostanie p. n. 148—154 La Salle ul. Koszta tego budynku wynosić będą $200,000.

— **Ubiegłej soboty wieczorem** powstał w składzie S. Mandla, pn. 351—353 Division ulica, pożar, w czasie odbywającego się tamże widowiska, urządzonego dla zwabienia publiczności do składu. W składzie było podówczas około 300 osób, i gdy rozeszła się wiadomość, że powstał w budynku pożar, między zebranymi powstał popłoch niezmierny. Z publiczności jednakże nikt nie doznał szwanku. Za to sześciu kupczyków i właściciel mocno poparzeni zostali — i musiano ich ambulansem odwieźć do domu. Szkody wynoszą około $20,000.

— **Stowarzyszenie "Volunteers of America"** wyda 10 000 obiadów we wilię specyalnie dla biednych. Takież same obiady, w tymże samym dniu urządza tutejsza "Armia Zbawienia." Obiady te wydawane będą w "Tattersal."

— **Wskutek trzeciej porażki** doznanej przez Anglików w Transwaalu, na giełdzie tutejszej zapanowała panika. Papiery angielskie spadają coraz niżej.

— **Roku zeszłego wydatki na** szkoły chicagoskie wynosiły $7,16?,144, nie wliczając w to sumy zużytej z funduszu szkolnego. Z sumy tej większa połowa idzie na opłacenie pensyj nauczycieli, na utrzymanie i reperacyę budynków i na ogólne wydatki. I tak, pensye nauczycieli i superintendentów wynosiły $3,224,419 z podatków, i $759,963 z funduszu szkolnego. Pensye nauczycieli departamentowych wynosiły $891,279.

— **Linia kolei górnej w północnej** stronie miasta nie została dotąd wykończoną, nie ma bowiem jeszcze połączenia z linią okrążającą śródmieście, a łączącą wszystkie inne linie kolei górnej. Kompania w tych dniach zwróciła się do rządu municypalnego o pozwolenie na budowę połączenia przez rzekę, a to gdy jej przyznano, obiecuje linię tę wykończyć przed Nowym Rokiem. Wskutek tego praca będzie prowadzona dniem i nocą, tak, aby na Nowy Rok pociągi mogły już kursować.

— **Western Telephone Co.,** zamierza przeprowadzić swe warsztaty do Wintrop Harbor, na północ od miasta Chicago. Przeprowadzka ta nastąpi prawdopodobnie z dniem pierwszego Maja. Rzeczona kompanja rozpoczęła interes w roku 1893 i co roku wzrastała tak, że dzisiaj należy do większych zakładów tego rodzaju w kraju. Dotychczas fabryki te mieszczą się p. n. 250—254 South Clinton ulica, a drugie są w West Virginii. Pod nowe warsztaty kompania zakupiła 3,725 akrów przy Wintrop Harbor i rozpoczęto już tamże budowę niektórych gmachów oraz domków, przeznaczonych dla robotników, którzy z pewnością z Chicago wyjadą do nowego miejsca.

— **"Quo Vadis,"** odgrywane już drugi tydzień na deskach teatru "McVickers," zapowiada się jak najlepiej nie tylko na bieżący sezon teatralny, ale także i na dalsze, posiada bowiem obok dramatycznych także i wiele realistycznych zalet, i gdyby nie to, że równocześnie wystawiono w New Yorku sztukę p. t. "Ben Hur," można by śmiało twierdzić, że powodzenie pierwszej byłoby niemal sensacyjne. "Ben Hur," jak wiadomo, jest także zdramatyzowaną sztuką z powieści Wallace'a, o ile jednak sądzić można ze sprawozdań teatralnych, nie dorównywa nawet dramatowi, napisanemu przez p. Stange "Quo Vadis" posiada bardzo wiele zalet, których "Ben Hur" nie ma wcale. Co do sztuki "Quo Vadis." Nie jest to w całem tego słowa znaczeniu zdramatyzowana powieść Sienkiewicza. Autor dramatu, pan Stanisław Stange, (Polak od dawna w Londynie osiadły,) nie trzymał się wiernie powieści "Quo Vadis," ale stworzył rzecz pod wieloma względami odmienną, a niektóre sceny i akty (2gi i 3ci zwłaszcza) są jego pomysłu. Jest w sztuce dużo rzeczy, na które zgodzić się nie można. Jest dużo monologów i epizodów, które w gruncie rzeczy nic z całością wspólnego nie mają i bez tych sztuka nic a nic by nie straciła. Wielkim błędem autora jest, iż osoby w sztuce występujące muszą niejako anonsować swą wiarę, obraża to bowiem poniekąd uczucia religijne ludzi wierzących. Są to jednakże wady, które autor usunie zapewne, a że tak uczyni, przekonujemy się z tego, iż w tym tygodniu skrócił już znacznie scenę w więzieniu Mamertyńskiem i akt trzeci w przedsionku pałacu Nerona. Ale pan Stange z ośmioscenicznego dramatu mógłby śmiało utworzyć czteroaktowy. Sztuka nic by na tem nie ucierpiała. I tak, akt szósty mógłby następować po trzecim, w niczem nie psując efektu, zaś scena w więzieniu Mamertyńskiem mogłaby być zupełnie opuszczona. Co się tyczy gry, przyznać trzeba, że role są dobrze obsadzone. Lepszego Petroniusza trudno sobie wyobrazić, a charakter Nerona odtworzony jest z artyzmem niemal. Dorównują tym dwom Chilo, Winicyusz, Ligia, a słabiej nieco występuje reszta kobiet. Urzus wzbudza podziw swoim wzrostem. Przedmiot ogólnego podziwu stanowią też kostyumy bogate i dekoracye wprost do złudzenia realistyczne. Sceny: uczta u Nerona i pożar Rzymu są najefektowniejsze. Sztuka graną będzie aż do Nowego Roku.

Ostatnie Wiadomości.

MANILA, 20 Grudnia.—Major-jenerał Henry W. Lawton został zastrzelony w San Mateo. Stał on na froncie swego wojska w czasie bitwy i padł od strzału ze strony powstańców.

BERLIN, 20 Grudnia.—Agencya Prasy Zjednoczonej otrzymała wiadomość z Washingtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zwrócić się do mocarstw europejskich, aby wspólnie starały się interweniować w wojnie połud. afrykańskiej.

LONDYN, 20 Grudnia. — Od Methuena nie ma żadnej wiadomości; jest więc widocznie otoczony zupełnie przez wojska Boerów.

WIEDEŃ, 20 Grudnia. — Ministeryum hr Cleary zrezygnowało. Doprowadzili do tego obstrukcyoniści czescy.

LONDYN, 20 Grudnia.—Nadchodzi opis bitwy nad rzeką Tugelą, ale nie wiadomo dotychczas, gdzie się jenerał Buller ze swem wojskiem znajduje.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 20 Grudnia, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	—67½
" 4 czerwona	—64
Latowa No. 3	—66¾
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	31¼—31¾
No. 2 żółta	—32
No. 3 "	31¼—31¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	—25¼
No. 4. biały	25⅝—25¼
Żyto, buszel	
Majowe	52¾—53
No. 3.	49½
Jęczmień	36—36½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.49—1.49½
Tymotka	2.00—2.25
Koniczyna	—8.25
Bawełna. Rynek w New Orleans	
Zwyczajna,	15—16
Lepsza,	6, 7—16
Gorsza	6, 15—16
Mierna	7, 3—16
Nieco lepsza	7⅜
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.50
No. 3	6.00—7.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.75
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.40—3.50
Spring patents	3.30—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	1.90—2.10
Żytnia miech	2.40—2.70
Jarzyny:	
Kalafiory	3.00—3.25
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	28—30
Ogórki, tuzin	90—1.25
Kapusta nowa za sto	—3.00
Sałata, case	40—45
Rzodkiewki za pudło	2.00—3.00
Pomidory	1.25—1.75
Kartofle buszel.	43—45
Mieszane	36—39
Słodkie za beczkę	3.25—3.50
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.75
BrownSwedish	2.65—2.75
Czerwony	2.30—2.40
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3.50
Jabłka, michigańskie	2.00—2.25
Kalifornijskie	1.75—2.00
Banany	75 1.50
Pomarańcze,	4.00—4.25
Kalifornijskie	3.25—3.50
Śliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	6—7½
Kury funt	7—7¼
Kaczki	—6½
Gęsi tuzin	5.00—5.50
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	6.60—7.50
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.75—6.50
Dobre	4.40—4.90
Zwyczajne	3.90—4.30
Texaskie byki	4.20—5.50
Dobre krowy	3.50—4.85
Cielęta	5.50—7.75
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.15—4.50
Roczniaki	4.35—4.75
Jagnięta zwyczajne	4.20—5.00
Wyborne jagnięta	5.10—5.50
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
No. 2, " "	6—7
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	4.12½—4.20
Zwyczajne	4.00—4.15
Asortowane, 150 do 200 funtów	4.05—4.10
Biedne	3.90—4.00
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—6½
Pickerel	—5
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18

POLSKI HOTEL.

We Franklin, Mass., otworzony został pierwszorzędny hotel pod nazwą "Briggs," a będący własnością dwóch sióstr, pani Maryi i Heleny Modjewskich. Hotel ten mieści się nieopodal stacyi kolejowej i teatru, tuż naprzeciwko budynku pocztowego. Przechodzi tam obok linia kolei ulicznej. Hotel urządzony jest według najnowszych potrzeb, ogrzewany parą, z oświetleniem elektrycznem; kuchnia prowadzona na sposób angielski, polski oraz niemiecki.

Rodacy przybywający do Franklin nie powinni szukać gdzie indziej noclegu, ale udać się do hotelu Briggs, a niewątpliwie będą zadowoleni.

KTO WIE gdzie przebywa Władysław Romanowski, niechaj doniesie pod adresem:

Jacob Dankowski,
Box 110. South Amboy, N. J.

☞ M. Maltea, w Fullerton, Nebr., ma paczkę w biurze "Pacific Express Co." Niech się zgłosi po nią o ile możności jak najprędzej.

ODPOWIEDŹ KORESPONDENTOWI

Panu I. Zaremba. Użytku nie możemy zrobić; wiadomość już była podana. Prosimy coś z życia tamtejszej Polonii, z wyjątkiem nowin skandalicznych.

ZMIANA OFISU.

Cesarsko-królewski generelny konsul austryacki przeniósł swe biuro do "The Temple" Room 308—311, 184 La Salle ul., róg ul. Monroe. Chicago, Ill.

POTRZEBA DWÓCH DOBRYCH PIEKARZY,

którzy mogą robić żytny chleb polski, za 2gą i 3cią ręką. Stałe miejsce. Płaca: pierwszy 9, a drugi 6 dolarów na tydzień i stół.

Adres:

Julian Nejfeld,
9 Murry St.,
Chicopee Falls, Mass.